Cena **10 groszy.**

Echo

Rok V, № 340 Łódź, Sobota 28 grudnia 1929 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem I. I. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.: drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

UCIECZKA 5-ciu NIEBEZPIECZNYCH BANDYTÓW.

Dozorcy więzienni w powrozach.

Bydgoszcz, 28. 12. (Od wł kor.). Z więzienia w Chełmnie zbiegło w dniu wczorajszym pięciu **niebezpiecznych bandytów.**

Są to: Szczutkowski. Rychlicki Kufel Łubkowski i Banach. Bandyci jak ustalono od dawna już

planowali ucieczkę.

Wreszcie wczoraj celę otworzyli wytrychem i wyszli na korytarz. Tu stoczyli zwycięską walkę z nieprzygotowanymi do tego

dozorcami,

których związali powrozami a następnie odebranemi od nich kluczami otworzyli sobie bramę

Pościg natychmiastowy za groźną piątką nie dał pozytywnych wyników

Bandyci przepadli bez śladu. Najprawdopodobniej po wyjściu z więzienia zostali natychmiast

zaopatrzeni w ubrania

przez wspólników co już ułatwiło im ucieczkę. Dozorcy zostali aresztowani za niedostateczny dozór.

Zarząd główny Centralnego Związku górników

domaga się rozszerzenia ustawodawstwa społecznego

na Górny Śląsk.

Katowice, 28 grudnia. (Od wł. kor.). Podczas Bożego Narodzenia obradował w Krakowie zarząd główny centralnego Związku Górników, który uchwalił

następującą rezolucję:

Zarząd Związku Górników domaga się od nowego rządu szybkiego wprowadzenia ustawy

o czasie pracy

i urlopów na terenie Górnego Śląska oraz jak najszybszego przeprowadzenia w Sejmie **ustawy o ubezpieczeniach na starość**

i natychmiastowego wprowadzenia jej w życie.

Dziś wyłonią się konkretne propozycje personalne.

Marszałek Piłsudski zgodził się pozostać

w gabinecie prof. Bartla.

B. premjer Świtalski u Prezydenta Mościckiego w Spale.

Warszawa, 28. 12. (Od wł. k) We wczorajszych konferencjach profesora Bartla z rozmaitymi przedstawicielami rządu i polityki chodziło nie tyle o

zjednanie sobie współpracowników,

ile o zapoznanie się ze stanem spraw i najbliższemi zadaniami poszczególnych resortów oraz możnością ich wykonania.

Ten sam charakter nosić będą dzisiejsze rozmowy które rozpoczęły się już o godz.

9-ej rano

i trwać będą cały dzień. Prof. Bartel konferować będzie z kilkunastu osobami poczem dopiero wyłonią się

konkretne propozycje

personalne. Wszelkie tedy kandydatury podawane dotychczas w prasie lub ustnie nie mogą uchodzić za rzeczywiste. Pewne jest jedynie że w gabinecie profesora Bartla zgodził się pozostać

marszałek Piłsudski

oraz ministrowie Zaleski, Matuszewski, Kühn i Kwiatkowski. Pogłoski jakoby niektórzy ministrowie odmawiali

swej współpracy

lub robili trudności powstały stąd iż niektórzy z nich tłumaczyli się przepracowaniem w ciągu 3-ch przeszło lat i wykazywali konieczność odnowienia

całego gabinetu.

Wyjazd prof. Bartla do Spały uległ odroczeniu do jutra, a może nawet i do poniedziałku. Prof. Bartel zdawał wczoraj Prezydentowi Rzeczpospolitej w Spale relacje telefonicznie.

Wyjeżdżał natomiast do Spały

w drugi dzień świąt

były premjer Świtalski, który powrócił do Warszawy w dniu wczorajszym.

—x—

Dr. Paweł Moldenhawer (ludowiec) objął po Hilferdingu stanowisko ministra finansów Rzeszy. (h)

Beznadziejna walka z prohibicją w Ameryce.

Tuż przed świętami odbyło się specjalne posiedzenie kongresu Stanów Zjednoczonych, poświęcone walce z pijaństwem, które zawsze wzmaga się w okresie świąt. Posiedzenie to obfitowało w dramatyczne sceny, albowiem jeden z deputowanych zarzucił imiennie kilku najwyższym dygnitarzom państwowym popieranie przemytnictwa alkoholu przez urządzanie uczt, na których goście upijali się do nieprzytomności. Kongres uchwalił 30 miljonów dolarów dodatkowo na walkę z pijaństwem i przemytnictwem alkoholu. (ip).

Nowi ministrowie Rzeszy.

Dr. Robert Schmidt (socjalista), został mianowany ministrem gospodarstwa narodowego. (h)

Wizyta Tardieu w Londynie.

Osobista rozmowa Mac-Donalda z francuskim premierem,

Londyn, 28. 12. (Tel. wł.) — Dziś Mac Donald potwierdził w prasie wiadomość, iż zaprosił prezesa ministrów Tardieu

na osobistą rozmowę

przed londyńską konferencją w sprawie rozbrojenia na morzu.

Mimo wszystko, istnieje poważna obawa, że Francja ze względu na

zasadniczą różnicę poglądów

nie będzie uczestniczyła w konferencji londyńskiej.

Natomiast japońska delegacja już przybyła do Londynu na cwą konferencję.

—xx—

Konkurs na sztandar Ligi Narodów

zainteresował łódzkich architektów.

Łódź, 28 grudnia. Jak już donosiliśmy Liga Narodów niedawno rozpisała konkurs na sztandar Ligi.

Prekluzyjny termin do nadsyłania prac upływa z dniem 31 grudnia b. r.

W związku z tem dowiadujemy się, że kilku **architektów łódzkich wysłało** do Generalnego Biura Ligi Narodów w Genewie swoje projekty na sztandar. (x)

Gryzonie przyczyną głodu.

Szczury pożarły zapasy zboża i żywności.

Londyn, 28. 12. (Tel. wł.) Na wyspie Flores we Wschodnich Indjach powstał straszny głód skutkiem zjedzenia wszystkich zapasów zboża i żywności przez szczury.

MAJOR STEFAN CIEŚLAK został mianowany podpułkownikiem.

Druga seria trucicielek przed sądem

W węgierskiem mieście Szolnok stanęła obecnie przed sądem druga seria trucicielek. Na zdjęciu: Widok sali sądowej podczas procesu. (in)

Przed nową wyprawą na biegun.

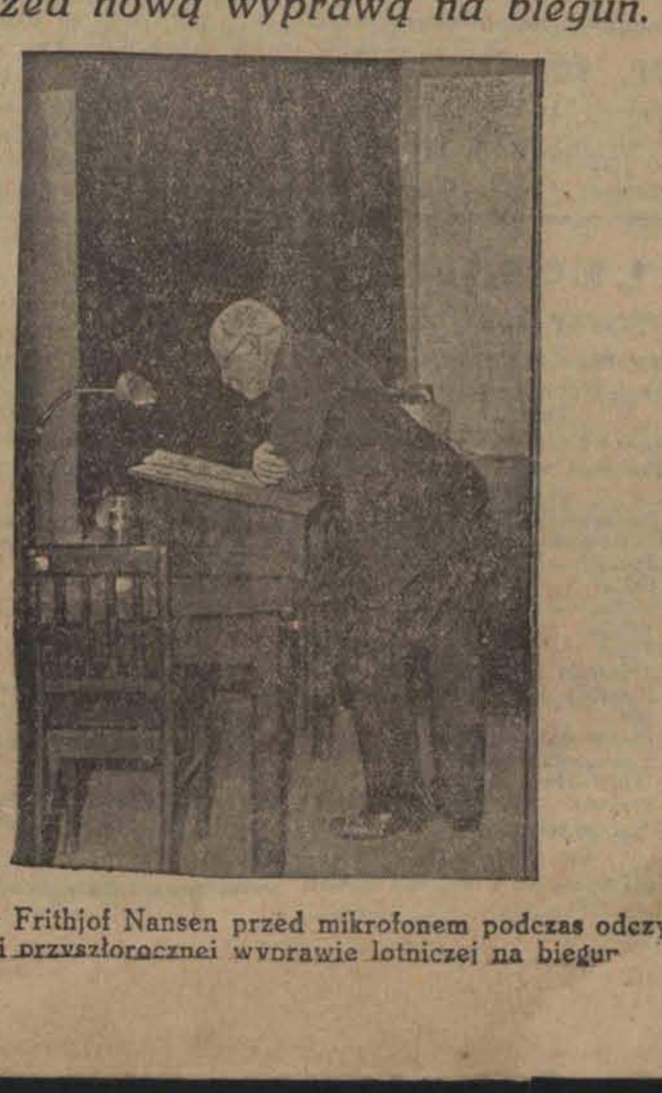

Profesor Frithjof Nansen przed mikrofonem podczas odczytu o swej przyszłorocznej wyprawie lotniczej na biegun

Ofiary powodzi.

Olbrzymia powódź, która od kilku tygodni zalewa całe połacie Anglji, wyrządziła olbrzymie szkody. Na zdjęciu widzimy ratowanie drogocennych mebli zabytkowych w jednym z pałaców.

Ostry zatarg ambasadora francuskiego z Litwinowem

Skandal dyplomatyczny w Moskwie.

Moskwa, 28 grudnia. Ambasador francuski Herbette wręczył Litwinowowi notę w imieniu rządu rumuńskiego, w której ten zgłasza akces Rumunji, jako sygnatarjuszki paktu Kelloga do noty Stimpsona, wręczonej w swoim czasie rządowi moskiewskiemu z wezwaniem do pokojowego załatwienia sporu rosyjsko - chińskiego, a to w myśl postanowień paktu Kelloga.

Wówczas rząd moskiewski noty Stimpsona

do wiadomości nie przyjał,

powołując się na to, że Stany Zjednoczone do tej pory oficjalnie rządu sowieckiego nie uznały.

Gdy więc teraz Herbette przedstawił Litwinowowi notę rządu rumuńskiego z akcesem do noty Stimpsona, Litwinow w tonie wysoce podrażnionym

odmówił przyjęcia

tej noty do wiadomości, motywując to tem, że notę Stimpsona już raz rząd sowiecki odrzucił, z Rumunją zaś nie utrzymuje żadnych stosunków, więc tak że not rządu rumuńskiego do wiadomości przyjmować nie będzie. Nadto Litwinow oświadczył, że uważa wystąpienie mocarstw z wezwaniem do pokojowego załatwienia sporu chińsko - rosyjskiego za akt nieprzyjazny wobec Sowietów, stanowi on bowiem mieszanie się do ich spraw wewnętrznych.

Kiedy Herbette mimo tego oświadczenia Litwinowa chciał notę rumuńską odczytać, Litwinow demonstracyjnie

opuścił gabinet.

Kiedy zaś Herbette odchodząc, chciał nieodczytaną notę zostawić przynajmniej na stole Litwinowa, ten także i na to

nie pozwolił.

Moskwa, 28 grudnia. Wobec faktu, że komisarz do spraw zagranicznych Litwinow odmówił przyjęcia noty rumuńskiej, doręczonej mu za pośrednictwem francuskiego ambasadora Herbette jako doyen korpusu dyplomatycznego w Moskwie, wynikł

zatarg dyplomatyczny

o charakterze skandalu.

Wedle pogłosek, które obiegają, p. Herbette opuści Moskwę w celu złożenia swemu rządowi szczegółowego sprawozdania, poczem na stanowisko swoje

już nie wróci.

P. Herbette złożył już godność doyen korpusu dyplomatycznego do rąk ambasadora Tanaka i zerwał stosunki osobiste z Litwinowem.

KAMPANJA PRASOWA PRZECIW RUMUNJI.

Moskwa, 28 grudnia. Prasa sowiecka rozpoczęła gwałtowną kampanję przeciw Rumunji z powodu przyłączenia się do noty trzech mocarstw w sprawie

wypadków w Mandżurji.

„Prawda" pisze, że próba zagarnięcia przez Chiny kolei wschodnio - chińskiej przypomi na rozbójnicze zagarnięcie w r. 1918 Besarabji przez Rumunję.

Z tego powodu Rumunja z pośród wszystkich państw, sąsiadujących z Rosją sowiecką, ma najmniej prawa występowania z interwencją z powodu wypadków w Mandżurji.

Ucieczka bandyty z więzienia.

Ujęto go w Zduńskiej Woli.

Łódź, 28 grudnia. Onegdaj z więzienia karno - śledczego w Sieradzu zbiegł odsiadujący czteroletnią karę za napad bandycki niejaki Józef Kałuziak. — Kałuziak zatrudniony był

w elektrowni więziennej,

gdzie wykonywał pracę pod opieką dozorcy Ludwika Saskiego.

Krytycznego dnia Kałuziak wykorzystał chwilę, gdy starszy dozorca Saski był przy nim nieobecny. Zbrodniarz wskoczył na druty, stamtąd na parkan okalający więzień i zbiegł.

Ucieczkę więźnia zauważono natychmiast i wszczęto pościg. Zaalarmowana komenda policji sieradzkiej rozesłała liczne patrole.

Ustalono, że Kałuziak, po przejściu przez most kolejowy, udał się przez wieś Mękę do Zduńskiej - Woli, gdzie go też ujęto około godziny 2 w nocy.

Jak zeznał miał on zamiar udać się do znajomych, zamieszkujących w Zduńskiej - Woli, skąd po przebraniu się w ubranie cywilne, chciał zbiec zagranicę.

Kałuziakowi pozostało jeszcze do odsiedzenia dwa lata i dziewięć miesięcy.

PRZENIESIENIE GENERAŁA FRANKA.

Generał brygady Oswald Frank, dotychczasowy dowódca piechoty 10 dywizji w Łodzi został przeniesiony do O. K. nr. 3

Dowódca 10 p. p. w Łowiczu podpułkownik Kosecki mianowany został pułkownikiem.

Również pułkownikiem został mianowany dowódca 18 p. p. podpułkownik Alf-Tarczyński. (y)

Tabor portu gdyńskiego

powiększył się o jeden holownik.

Gdynia, 28 grudnia. (Od wł. kor.). Do Gdyni przybył zakupiony w Królewcu czwarty holownik dla obsługi

taboru pogłębiańskiego.

W ten sposób port gdyński posiada razem 4 holowniki oraz łódź motorową pilotową. Prywatne firmy posiadają kilka mniejszych holowników i motorówek.

—x—

Najsmutniejsza statystyka.

Pożary tegoroczne spowodowały 80 milj. zł. strat.

Warszawa, 28. 12. (Od wł. k) Najsmutniejszą statystyką tego roczną będzie niewątpliwie

statystyka pożarów.

Według zestawień Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych liczba pożarów w roku bieżącym była rekordowa w stosunku do lat ubiegłych.

Straty poniesione wskutek tych pożarów wyniosły

80 miljonów złotych

t. j. o 50 proc. więcej niźli w roku ubiegłym.

Katastrofa kolejowa

pociągu warszawsko-wiedeńskiego.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj pociąg idący z Wiednia przybył do Warszawy z 2-godzinnem opóźnieniem. Przyczyną opóźnienia była

katastrofa kolejowa,

jaka się wydarzyła ubiegłej nocy w Przerowie na moście nad rzeką Beczwą.

Z powodu zbyt silnego zahamowania pociągu, parowóz wyskoczył z szyn i wywrócił się.

Maszynista zginął

na miejscu, palacz zaś został ciężko ranny.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Francuska Izba Deputowanych w głosowaniu uchwaliła 342 głosami przeciwko 17 votum zaufania dla polityki zagranicznej rządu. Prawie cała lewica powstrzymała się od głosowania.

(—) Cziczerin zgodził się na powrót do Moskwy, który nastąpi w dniu 4 stycznia przez Katowice — Warszawę.

(—) Kardynął Gaspari wystosował pismo treści następującej do marszałka Piłsudskiego:

„Wzruszony serdecznemi życzeniami Waszej Ekscelencji z okazji złotego jubileuszu Ojciec św. dziękuje za nie z całego serca oraz przesyła Waszej Ekscelencji, jak i jego rodzinie życzenia pomyślności i błogosławieństwo apostolskie".

(—) W Warszawie zmarł b. członek Komitetu Narodowego w Paryżu, b. poseł polski w Pradze — Erazm Piltz.

(—) Juljan Ejsmond, znany poeta i myśliwy, zwolniony z urzędu w min. rolnictwa za satyrę p. t. „Udekorowane bydlę", został zpowrotem przyjęty na dawne stanowisko.

—x—

3600 nowych nazwisk

na liście bezrobotnych w Łodzi.

Warszawa, 28. 12. (Od. wł. kor.) —Podług danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy ogólna liczba bezrobotnych na dzień 22 grudnia wynosiła

170.175.

W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobocie wzrosło o — 15.905, wzrost bezrobocia nastąpił w Łodzi o

3.600

na Śląsku o 2000, w Radomiu o półtora tysiąca, we Lwowie — 1200, w Bydgoszczy o 1000 itd.

Dziesięć lat pracy komisji kodyfikacyjnej.

GMACH POLSKIEGO PRAWA CYWILNEGO i KARNEGO

w przededniu wykończenia.

Warszawa, 28. 12. — Wczoraj w godzinach wieczornych odbyła się w komisji kodyfikacyjnej

konferencja prasowa,

na której sekretarz generalny komisji p. prof. St. Rapaport udzielił prasie szeregu wyjaśnień o pracach tej komisji.

Kończący się rok 1929 jest — mówił p. Rappaport — dla komisji kodyfikacyjnej rokiem przełomowego znaczenia.

Jest on nietylko rokiem jubileuszowym 10-lecia lecz co ważniejsze rokiem ukończenia ostatecznie sezonu doniosłych całokształtów kodyfikacyjnych.

Mianowicie ukończono ważny dział prawa familijnego (prawo małżeńskie),

kodeks postępowania cywilnego

i wreszcie w drugiem czytaniu sekcyjnem samo prawo karne. (kodeks karny wraz z ustawą o wykroczeniach).

Wynik prac z roku 1929 dowodzi, że ten specyficzny ustrój obecny komisji kodyfikacyjnej jeszcze bardziej przyczynił się do wszechstronnego usprawnienia prac bieżących. Poza wymienionymi członkami prezydjum, będącymi również referentami poszczególnych projektów, pracuje nader intensywnie szereg innych referentów głównych, — współreferentów głównych i korreferentów komisji kodyfikacyjnej, że wymienię w tem miejscu tylko referentów głównych prof. Jaworskiego (Prawo opiekuńcze), prof. Longchampsa — (prawo zobowiązań), prof. Stefkę (prawo egzekucyjne), prof. Walla (prawo rzeczowe).

Ponadto szczególne prace w roku bieżącym wykonali referent główny

prawa małżeńskiego,

prof. Lutostański, prezes sekcji postępowania cywilnego prof. Liteauer i wespół z nimi współreferenci projektu kodeksu postępowania cywilnego prof. Gołąb, sędzia S. N. Dbałowski oraz delegat główny ministerstwa sprawiedliwości przy komisji kodyfikacyjnej wiceminister Sieszkowski.

Ustawę o wprowadzeniu kodeksu postępowania cywilnego opracował głównie sędzia Dbałowski, ustawę zaś o kosztach sądowych sędzia S. N. Miszewski i adwokat Rymowicz.

Wreszcie w sekcji prawa karnego wykończyli prace referenci główni prof. Makarewicz i prof. Makowski i wespół z nimi prof. Mogilnicki i prof. Rapaport.

Dla pełni tego całkowitego obrazu zanaczyć należy, że sekcje i podsekcje i podkomisje przygotowawcze pracowały nie mniej wydatnie, jak np.

sekcja prawa handlowego

przy współdziałaniu biegłych, przedstawicieli ministerstwa przemysłu i handlu, adwokata dr. Supińskiego i radcy Boudu in de Courtenay ukończyła już opracowywanie kodeksu handlowego w pierwszem czytaniu.

Następnie podsekcja części ogólnej kodeksu cywilnego i zobowiązań poświęciła nawet część okresu wakacyjnego (przewodniczący Konic, referenci główni Łyskowski, Longchamps i Domański). Ponadto podsekcja prawa rzeczowego zorganizowała się ostatecznie. Przewodnictwo objął jej wiceprezydent Bukowiecki, referat główny prof. Zoll, referat prawa hipotecznego prof. Glass.

Podsekcja ta rozpoczęła swe prace od obrad nad projektem jednolitego dla całej Polski

prawa hipotecznego

(prawo ksiąg rachunkowych). Wreszcie poza ukończeniem prac nad najdonioślejszem zadaniem projektu kodeksu postępowania cywilnego odnośna sekcja uruchomiła, już bądź uruchomi w najbliższym czasie szereg podkomisyj przygotowawczych. Już zaznaczyliśmy wyżej, że są w pełnym biegu prace

nad prawem egzekucyjnem,

ponadto nad postępowaniem niespornem, opracowywanem zwłaszcza przez prof. Allerhanda i Waśkowskiego, nad ordynacją adwokacką opracowywaną przez prof. Litauera, nad ustawą notarjalną przez prof. Glassa.

Wkrótce zaś obok adwokata Frammera poświęci swój czas

ustawie o upadłościach

prezes Najwyższej Izby Kontroli prof. Wróblewski. Oczywiście niema obecnie jednego działu pracy w komisji kodyfikacyjnej w zakresie postępowania cywilnego i prawa handlowego (prawo karne jest na ukończeniu), którćby nie posiadało w komisji kodyfikacyjnej zorganizowanej opieki i dla którego nie byłby przewidziany plan prac

na szereg lat najbliższych.

Jeżeli nadal komisja kodyfikacyjna korzystać będzie z dostatecznego poparcia jej ważnych zadań przez czynniki miarodajne, zwłaszcza pod względem budżetowym dziś wysoce upośledzonym, to niewątpliwie bieżące drugie dziesięciolecie jej pracy będzie zarazem dziesięcioleciem ostatnim komisji kodyfikacyjnej w zakresie obecnie wykonywanego programu.

Pójdą teraz rok po roku nie zapowiedzi i obietnice, lecz całokształt kodyfikacji i to co zapowiedziała w tym względzie komisja kodyfikacyjna na uroczystej akademji dziesięciolecia w dniu 3 sierpnia 1929 r. dotrzymała ona w roku bieżącym ściśle.

Realizacja ostateczna tej w szybkiem tempie przeprowadzonej unifikacji ustawodawczej w zakresie prawa cywilnego i karnego nie zależy już od komisji kodyfikacyjnej, lecz od czynników

rządowych i ustawodawczych.

—x—

Dziwna przygoda młodej łodzianki.

Porwanie na ulicy Franciszkańskiej.

Łódź, 28 grudnia. — W dniu wczorajszym staromiejską dzielnicę miasta obiegła sensacyjna pogłoska o rzekomem porwaniu córki kupca przez handlarzy żywym towarem. W świetle dochodzenia policyjnego sprawa ta przedstawia się następująco:

Oto w dniu wczorajszym do III komisarjatu policji zgłosił się niejaki Mendel Zylberberg, kupiec, zamieszkały przy ulicy Zawiszy 27 i zameldował, że onegdaj zaginęła mu córka

17-letnia Małka,

która zjawiła się w domu dopiero wczoraj o godzinie 12 w nocy, potłuczona lekko i wystraszona.

Małka Zylberberg opowiedziała rodzicom następującą historję:

Gdy onegdaj wyszła z domu, chcąc się udać na spacer, na ulicy Franciszkańskiej podeszło do niej dwóch eleganckich mężczyzn. Nieznajomi korzystając ze słabego stosunkowo ruchu ulicznego porwali Małkę Z. do przejeżdżającego auta, które bocznemi ulicami z niesłychaną szybkością pomknęło

w kierunku Pabjanic.

Eleganccy mężczyźni nie chcąc, by dziewczyna wiedziała dokąd ją wieziono, zawiązali jej usta chusteczką wypełnioną jakimś narkotykiem, pod wpływem którego dziewczyna

straciła przytomność.

Kiedy przebudziła się samochód wjeżdżał przez zieloną bramę do jakiegoś ogrodu.

Małkę Z. wprowadzono do ładnie urządzonego pokoju, gdzie znajdowała się jakaś starsza kobieta, która mimo jej oporu obcięła Z. włosy i ubrała

w męski garnitur.

Kiedy kobieta owa wyszła z pokoju Małka Z. wyskoczyła oknem i zbiegła.

Tyle opowiedziała Małka Zylberberg po powrocie do domu.

Energiczne śledztwo prowadzi Urząd Śledczy.

Do akt. Nr. 3757 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy Placu Wolności pod Nr. 9 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „M. Flum" składających się z 30-tu par męskich ocenionych na sumę 330 zł.

Łódź, 12 grudnia 1929 r.

Komornik: Stefan Górski.

Daję na raty

Każdemu bez poręczyciela na najdogodniejszych warunkach Konfekcję damską i męską oraz przyjmuję wszelkie obstalunki tylko w firmie

„KONKURENCJA"

Łódź, Al. I-go Maja Nr. 36

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów

ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz w niedziele i święta od 9—2 pp. Leczenie chorób WENERYCZNYCH, MOCZO-PŁCIOWYCH I SKÓRNYCH

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.

Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet świetlo-leczniczy. Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

PORADA 3 zł.

Dr. med.

Niewiażski

ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w. W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

Z. RAKOWSKI

Tel. 127-81.

specjalista chorób uszu, nosa, gardła, i płuc.

Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Konstantynowska Nr. 9.

DOKTÓR

WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25, tel. 126-78

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9

W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dr. med. H. LUBICZ

UL. CEGIELNIANA 43, TEL. 141-32.

Specjalista chorób skórnych weneycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową

Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8

Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

Dr. med. Różaner

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Leczenie sztucznem słońcem górskiem.

ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne.

UL. NAWROT Nr. 2, tel. 179-89

Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz. w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5

dla niezamoż. CENY LECZNIC

Oddzielna poczekalnia dla pań.

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW

INSTYTUT ROENTGENOWSKI, LABORATORJUM ANALITYCZNE GABINET DENTYSTYCZNY

Zgierska 17, tel. 1.16-33

Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja,

ROENTGEN,

szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin i t. d.). Operacje, opatr. Wizyty na miasto.

Dr. M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne.

UL. ZIELONA Nr. 6, TEL. 185-49.

Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

LECZNICA

Lekarzy specjalistów

przy ul. Zachodniej Nr. 27

(róg Konstantynowskiej).

Tel. 116 - 44.

Otwarta od godz. 9 rano do 7 wiecz.

Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:

Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardł. i nos.)
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i wener.)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akusz.)
Dr. Probst " "
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński " "
Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)
Dr. Trawiński " "
Dr. Kołudzki (chor. wewnętrzne)
Dr. Misjon " "
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Knichowiecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J. " "
Dr. Siwiński (chor. ner. i psych.)

Gabinet dentystyczny

Lek. dentysta Piotrowska.

Lampa kwarcowa i wszelkie analizy.

Ogłoszenia drobne.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę, Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot nr. 15 I piętro front.

WINCENTY BEDNAREK, ul. Franciszkańska 66, zgubił legitymację zapomogową Nr. 2037, akt ślubny i dwa zaświadczenia od gospodarza poświadczone przez komisarjat III-ci.

JAN DOMOWICZ, ul. Tokarzewskiego 48, zgubił legitymację zapomogową Nr. 23877, wydaną w Łodzi.

POKÓJ słoneczny o dwóch oknach do wynajęcia dla pana z inteligencji, ul. Kopernika 45, m. 4, I p.

ZGUBIONO książeczkę Kasy Chorych wydaną na imię Melidy Pegel.

POSZUKUJE się natychmiast nauczyciela (ki) z maturą lub z seminarjum, do udzielania lekcyj. Zgłoszenia listowne. Poczta Kiełczygłów, apteka.

PRZYJMĘ jednego pana na mieszkanie. Przejazd 35, m. 6.

POTRZEBNA panienka ekspedjentka do handlu win i wódek. Wymagana jest kaucja lub poważne referencje. Oferty pod „samodzielna" do niniejszego pisma.

KURS FILET ręcznego 10 zł. Praca zapewniona. Wyuczam haftów ręcznych, maszynow. Toledo, aplikację i wenecką robotę. Kaufmanowa, ul. Piotrkowska 18 w podw., I prawa oficyna, 1 piętro.

„Po rewolucji październikowej"

Kolorowy kalendarz sowiecki.

Zbliża się Nowy Rok dla całego niemal świata, lecz jest jeden taki kraj w Europie, w którym nie będzie on Nowym Rokiem. Krajem tym jest Rosja sowiecka.

Dokonano tam powtórnej, jeszcze radykalniejszej,

reformy kalendarzowej,

wedle której rok rozpoczyna się dnia 1 października. Ważniejszą jednak reformą, niż przesunięcie początku roku jest podział jego na miesiące, a miesiecy na tygodnie.

Każdy miesiąc dzielić się będzie na 6 tygodni po 5 dni, a każdy dzień w tygodniu nazwany jest i drukowany w kalendarzu inną barwą.

A więc jest dzień żółty, różowy, czerwony, niebieski, zielony. Tak samo wszyscy robotnicy, urzędnicy i wogóle wszyscy pracujący, podzieleni będą na grupy żółtych, różowych, czerwonych, niebieskich i zielonych robotników. A każdy człowiek będzie miał wolny dzień w dniu swojej barwy.

Ponieważ zaś ojciec, matka syn, a nawet dzieci chodzące do szkoły należą najczęściej do rozmaitych barw, więc poprostu spotykać się nie będą ze sobą w wolnych dniach swoich, a władze sowieckie widzą w nowej reformie doskonały środek do rozbicia rodziny i

do walki z religią.

Pozornie według nowego kalendarza będzie więcej dni wolnych, jednakże władze sowieckie twierdzą, że w istocie będzie to wielka oszczędność czasu, gdyż dotychczas niedziele i święta były właściwie dwudniowe, bo świętowanie trwało od soboty południa do poniedziałku południa, co odpadnie po zaprowadzeniu reformy. Tak że zamiast 272 dni pracy w roku, każdy robotnik będzie pracował 288 dni.

Miesiące nie będą miały żadnej nazwy, tylko rzymskie numery I, II, III, a dni będą miały też tylko numery. Zamiast oznaczenia ery „po Narodzeniu Chrystusa" bolszewicy wprowadzili wyrażenie „po rewolucji październikowej" a ponieważ wskutek reformy w stosunkach z zagranicą powstanie znowu podwójne datowanie, więc zamiast określeń „nowego" i „starego stylu", pisać się będzie „przestarzałego burżuazyjnego" i „nowego rewolucyjnego stylu".

Historyczny pokój małego domku

Zakątek wspomnień po wielkim kompozytorze.

W Pradze czeskiej mniej więcej 150 lat temu znakomity kompozytor Wolfgang Mozart był dyrygentem opery. Tu stworzył on swego „Don Juana".

Przed kilku dniami odbył się w tem mieście wielki koncert dobroczynny, zorganizowany przez ruchliwe Towarzystwo Mozartowskie. Dochód z koncertu przeznaczono na odnowienie licznych „zakątków mozartowskich" w stolicy Czechosłowacji.

Jeden z tych zakątków znajduje się w pobliżu starego Teatru Stanowego (Stavovske Divaoto), w którym przed 142 laty dano premjer „Don Juana". Jest nim pokój Mozarta w starym domku byłego hotelu

„Pod trzema toporkami".

Ale bardziej interesujący i poetyczny jest inny mozartowski zakątek w Pradze t. zw. „Betramka", mały domek w pięknym cienistym ogrodzie na przedmieściu Pragi, Smichowie, gdzie Mozart chętnie przebywał podczas swego pobytu w mieście. W owe czasy Smichow był miejscowością letniskową.

Wchodzimy po zwietrzałych schodach kamiennych, prowadzących na oszklony ganek, a stąd przez białe drzwi dostajemy się do historycznego pokoju, gdzie przed 150 laty zwykł przy pracy siadywać Mozart. Między oknami wisi długie i wąskie lustro staroświeckie, w którem ongi odbijały się szlachetne rysy uduchowionej twarzy

wielkiego artysty.

Cześć mebli Mozarta zachowała się w stanie niezmienionym po dzień dzisiejszy. Drzwi, prowadzące do sypialni Mozarta, są zamurowane.

Najpiękniejszym w „Betramce" jest stary ogród, w którym po pracy wypoczywał wielki kompozytor, przechadzając się godzinami po cienistych alejach. Niejedno ze starych drzew uroczystego tego ogrodu pamięta owe czasy. Na samym końcu ogrodu u stóp t. zw. „Czarnego wzgórza" stoi biust Mozarta, który, jak z napisu wyrytego w marmurze wynika, na tem miejscu dnia 28-go października 1787 roku zakończył operę „Don Juan".

—xx—

Opieka państwa nad dziećmi bezdomnemi.

POGOTOWIA OPIEKUŃCZE DLA DZIECI... NA PAPIERZE.

Kiedy piękne ustawy przyobleką się w rzeczywistość?

Opieka nad dziećmi pozbawionemi dostatecznej opieki rodzicielskiej należy do najważniejszych zagadnień i obowiązków społecznych każdego państwa. Pomyślność i dobrobyt państwa zależą w wielkiej mierze od zdrowia,

tężyzny fizycznej i moralnej

jego obywateli. Ową tężyznę fizyczną i moralną pielęgnować należy od wczesn. dzieciństwa. W stosunku do tych dzieci, które dla różnych przyczyn są pozbawione troskliwej opieki rodzicielskiej, troska o zdrowie fizyczne i moralne młodych pokoleń spada

na państwo.

Odrodzone państwo polskie od pierwszych lat swego odzyskanego bytu niepodległego za jeden z najważniejszych swych obowiązków uznało — roztoczenie opieki nad dziećmi. W tym celu konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921 roku mówi: Dzieci bez dostatecznej opieki rodzicielskiej, zaniedbane pod względem wychowawczym, mają prawo do opieki i pomocy ze strony państwa w zakresie określonym ustawą.

Ustawodawstwo polskie w sprawie opieki państwa nad dziećmi jest jednem z najobszerniejszych i najgłębiej ujmujących tę sprawę prawodawstw na świecie. Wydano szereg ustaw, regulujących opiekę państwa samorządów i przedsiębiorstw nad niemowlęciem (przymusowe żłobki dla dzieci), powołujących do życia zakłady opiekuńcze, opiekę higieniczno-lekarską, kolonje letnie i t. p.

Ustawą z 1920 roku powołano także do życia

pogotowie opiekuńcze

dla dzieci, których rola przy odpowiedniem rozbudowaniu tej instytucji będzie niezwykle ważna i poważna.

Pogotowia opiekuńcze dla dzieci udzielają pomocy

i doraźnej opieki

dzieciom bezdomnym, żebrzącym, wałęsającym się opuszczonym. Przez zakłady te przewijać się mają dzieci, pozostające w ostatecznej nędzy, dzieci zdane na własny swój los, dzieci niczyje lub prawnie niczyje.

Pogotowia takie mają być tworzone we wszystkich większych miastach. Odnośne samorządy lub instytucje społeczne zobowiązują się pokrywać przy najmniej

połowę kosztów,

związanych z prowadzeniem tych pogotowi opiekuńczych.

Do pogotowi przyjmowane są dzieci w wieku od 3 do 16 lat przyprowadzane przez organy władzy państwowej i samorządowej.

W pogotowiach dzieci przebywać mogą

do dni 14.

W wyjątkowych wypadkach okres ten może być przedłużony do 3 miesięcy. Po upływie tego czasu dzieci są bądź zwracane rodzicom czy opiekunom, bądź też w razie braku jakiejkolwiek opieki umieszczane zostają w odpowiednich zakładach opiekuńczych.

Na utrzymanie pogotowi składają się subwencje państwowe, lub samorządowe, sumy łożone przez instytucje społeczne, wreszcie ofiary osób prywatnych, a także dochody płynące ze specjalnie na ten cel organizowanych imprez.

Wspomniana wyżej ustawa reguluje organizację pogotowi opiekuńczych. Na czele ich stoją rady, powołane bądź przez czynniki państwowe, bądź samorządowe, bądź też przez instytucje społeczne, utrzymujące dane pogotowie. Do rady wchodzi z urzędu przedstawiciel Ministerstwa Opieki Społecznej, przedstawiciel miejscowej władzy politycznej, dalej — delegowany przez Min. Zdrowie

lekarz.

Ministerjum Opieki Społecznej czuwa nad celowością i planowością działalności pogotowi opiekuńczych, i ono też reguluje stosunek pogotowi do rodziców i opiekunów dzieci, pozostających w pogotowiu.

Dzieci, sprowadzone z ulicy do pogotowia opiekuńczego, zostają najpierw dokładnie wybadane o swoje stosunki domowe ew. skąd przybyły, dlaczego włóczą się po ulicy i t. p. Następnie poddane są kąpieli i badaniu lekarskiemu. Wreszcie stają się na dni kilka czy kilkanaście lokatorami pogotowi, korzystając z czystego łóżka, pożywienia, opieki personelu pogotowia. Jeśli dziecko złożyło adres rodziców czy opiekunów oraz ich nazwisko, pogotowie

wzywa rodziców

do siebie, informuje się o ich warunkach życia i t. p. Jeśli dziecko nie ma zupełnie stałej opieki, lub też jeśli wykazuje poważniejsze zaniedbania moralne, pogotowie lokuje dziecko w odpowiednim

zakładzie wychowawczym.

Pogotowie opiekuńcze jest pierwszą instancją, z którą styka się dziecko pozbawione opieki. Pogotowie segreguje dzieci i kieruje je bądź zpowrotem do rodziców, bądź też do zakładów stałej opieki państwowej czy samorządowej.

Pogotowia opiekuńcze są dla opuszczonego dziecka pierwszym przytułkiem, ofiarowanym mu z nakazu państwa, które w pierwszem dziesięcioleciu swej odzyskanej niepodległości w pierwszym rzędzie zapewniło mu bezpłatną naukę i bezpłatną w razie potrzeby opiekę i utrzymanie w specjalnych zakładach.

Brylant nieznajomej damy

poszedł pod młotek.

W miejskim urzędzie zastawniczym w Rewlu przed sześciu laty jakaś nieznana a elegancka dama zastawiła

wspaniały brylant

15-karatowy za marną sumę 50 marek.

W damie tej domyślano się emigrantki rosyjskiej i przypuszczano, że znajdując się w chwilowym kłopocie, a potrzebując pieniędzy na drobne wydatki, zastawiła brylant za tak małą sumę.

Jednakże dama ta od owej chwili nie zgłosiła się, brylant więc, stosownie do przepisów, poszedł obecnie pod młotek, a przy licytacji nabył go jeden z miejscowych jubilerów za sumę

7.500 marek.

W rzeczywistości jednak wartość klejnotu wynosi więcej, niż dwa razy tyle.

Bezpłatne śluby w Londynie.

Według starego zwyczaju odbywa się w Londynie udzielanie ślubów w pierwszym dniu świąt bezpłatnie. (ip)

Co jest rzeczą dozwoloną w Ameryce

to jest zbrodnią w Antwerpji.

W Antwerpji sąd skazał pewnego robotnika, zajętego w jednem z tamtejszych chemicznych laboratorjów na pięć lat więzienia, a żonę jego za paserstwo na 5 miesięcy.

Motywy wyroku mówią o nim, że wina polegała na tem, iż był...

płókaczem złota.

Jak wiadomo tą nazwą oznacza się w Ameryce i w Afryce ludzi, którzy za pomocą przepłókiwania piasku wydobywają z niego złoto.

Otóż jak się okazuje, co jest rzeczą dozwoloną w Ameryce i w Afryce, jest zbrodnią w Antwerpji, zwłaszcza, że ów robotnik przez dwa lata uzbierał sobie dwa kilo tego cennego metalu, który mu zresztą odebrano.

W jaki sposób stał się „płókaczem złota" i jaka była pomoc jego żony, można się łatwo domyśleć — pracował przecież w laboratorjum chemicznem i miał dostęp do retort i kwasów.

Szkoła tańca
W. LIPIŃSKIEGO Traugutta 1. (Grand-Hotel)
Rozpoczynają się nowe komplety
„Kurs ost. nowości"
„lekcje praktyczne".
Zapisy codziennie.

Nie zapomnij o Czerwonym Krzyżu!

COSMO HAMILTON. 72)

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

Zaśmiał się mięko i wdzięcznie i złożył pocałunek na jej nodze. Poczem zerwał się, pochylił się nad nią, ujął jedną ręką jej kibić, drugą podłożył pod kolana, i bez najmniejszego wysiłku podniósł do wysokości swych ramion. — Chodźmy — rzekł — czas się ubrać i zjeść — i zaniósł ją do miejsca, w którem leżały jej rzeczy, przycisnąwszy głowę do jej piersi.

Kiedy ją postawił na piasku i spojrzał na jej twarz, omal serce mu nie pękło. Więc nie byli — jak w jego marzeniach — mężem i żoną, nie szli ręka w rękę...

Franklin uciekł od niej, wielkiemi susami, jak górski kozieł.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Widok Franklina, w chwili gdy postawił Beatrix na ziemi, rozśmieszył ją. Miał przerażoną minę, ręce rozłożył, jak gdyby były poparzone i uciekł nagle, przyznając w ten sposób, że wszelkie usprawiedliwianie się jest niedorzecznością. Wszystko to przemówiło do poczucia humoru Beatrix i pozostawiło w jej pamięci obraz, do którego — jak sądziła — będzie mogła nieraz wracać gdy będzie się chciała rozweselić. Niezależnie jednak od tego, serce biło jej mocno i policzki pałały. Rozkoszowała się faktem, obecnie nie zaprzeczenie dowiedzionym, że go pociągała, że podlegał jej czarowi.Dreszcz jakiś przenikał jej ciało, gdy przypominała sobie jak pocałował ją w nogę i później niósł przez płyciutką wodę przy brzegu.

Szukała odpowiedniego wyrazu na określenie jego siły, szlachetności urody, młodości, namiętności, w której nie było nic zwierzęcego i — jakoś to się jej nie udawała. Doszło nawet do tego, iż żałowała, że nie pogłaskała go po włosach, na co miała ogromną ochotę, i... zaczęła się prędko ubierać, opędzając się — trochę po purytańsku — tego rodzaju myślom.

— Pragnęłabym bywać tu co dziennie — pomyślała — udając przed sobą samą, że pociąga ją widok i kolor morza oraz lekki szum fal. — A głodna jestem jak myśliwy. — Wiedziała, że śpieszy się tylko dlatego, żeby znów zobaczyć Franklina.

Kiedy już była ubrana, a przybory kąpielowe złożone do gumowego worka, zatrzymała się przez chwilę w cieniu skał. Jak gdyby w sekrecie przed sobą samą, zapukała do własnego serca i weszła tam, bojąc się rzucić do wnętrza choćby jedno spojrzenie. Wszystko tam było porozrzucane, panował zupełny chaos. Ktoś gospodarował w tem dotychczas czyściutkiem i niewzruszonem serduszku. Nie można go było poznać... Beatrix ucichła. Co to znaczyło? Dlaczego zaczynała odczuwać, że nie jest już tą samą Beatrix, zarozumiałą i pewną siebie, lecz inną — prostszą, miększą, doznającą dziwnej, nieznanej dotąd tęsknoty za własnem domowem ogniskiem?

— No, no, dziewczyno, weź się w ręce — rzekła. — Nie rozczulaj się, proszę... — Ale przeskakiwała szybko skaliste nierówności, czując, że w sercu było coś jednak nie tak, jak należy.

Na równiejszej, gładszej powierzchni leżało rozłożone jedzenie, zaś Franklin majstrował coś przy motorówce. Gwizdnęła. Franklin podniósł głowę.

— Jestem strasznie głodna— odezwała się.

— Doskonale, już przychodzę. W motorze jest coś nie w porządku. Czułem to już gdy jechaliśmy tutaj. Nieuważny chłopak ten Jones!...

Obmył ręce w morzu i zbliżył się do Beatrix. — Nie znoszę grzebania w tej maszynerji. Prawie zupełnie się na tem nie znam, a gdy mi się nie udaje zaraz naprawić mam ochotę wszystko zdruzgotać! Jestem ogromnie niecierpliwy, kiedy mam do czynienia z czemś, na czem się nie znam.

— Dlatego więc jesteś czasami tak niecierpliwy w stosunku do mnie — pomyślała i sama się zdziwiła, że nie powiedziała tego na głos. Jasne było, że zaczynało dziać się z nią coś nadzwyczajnego. Podobał jej się sposób, w jaki Franklin rozłożył śniadanie i to że przygotował dla niej poduszkę w takiem miejscu, żeby słońce nie świeciło jej wprost w oczy. Naprawde zrobił to bardzo zręcznie. — Wydawał się wyższy niż na statku, a oczy jego miały tę dziwna właściwość, że z szarych umiały stawać się czarne.

Franklin otoczył się murem pozornej obojetności, zdając sobie sprawę, że przedtem postąpił jako skończony idjota. Zaczął wyliczać wszystko co mieli do jedzenia, choć wiedział doskonale, że jej bystre oczy zdążyły już się w tem zorjentować i obsługiwał Beatrix szybko i uprzejmie. Poczem zaczął zaraz opowiadać długo i rozwlekle o jakiejś myśliwskiej wyprawie w środkowej Afryce i — za nic w świecie nie chciał dopuścić do wymówienia wyrazów: kąpiel i plaża. Wogóle nie dopuszczał Beatrix do słowa, kiedy chciała przejść na jakiś bardziej żywotny temat i rozmyślnie używał jaknajwięcej suchych technicznych zwrotów.

Wkońcu, kiedy nerwy jej, znajdujące się już w ostatecznem napięciu, nie mogły — nawet dla niego — znieść dłużej takiej rozmowy, Beatrix wydała cichy okrzyk. Wtedy Franklin zamilkł. Ale nim zdążył zapytać, co się stało, rzekła:

— Nic mnie nie ugryzło i nie spostrzegłam nagle piratów. Poprostu, strasznie mi dokuczyli murzyni i cała środkowa Afryka. Proszę mi powiedzieć jedno: Jak pan się czuje po przełknięciu jednym tchem czterech jaj na twardo?

Zaśmiał się.

— Jestem ciągle głodny! — rzekł i przestał ujeżdżać dalej afrykańskiego konia. Chciała go ośmieszyć i był jej za to wdzięczny.

Długo siedzieli przy śniadaniu Franklin, oparty o skałę kurzył fajkę, Beatrix leżała z rękami podłożonemi pod głowę, a we włosach jej igrały słoneczne błyski.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Odbyło się posiedzenie zarządu Tow. Wystawy Budowlanej w Warszawie z udziałem kierowników wszystkich sekcyj. Wysłuchano sprawozdania kierowników i stwierdzono, że najbardziej posunięte są prace sekcji melioracyjnej, która w stadjum przygotowawczem wystawy odgrywa najważniejszą rolę ze względu na konieczność osuszania terenów przyszłej wystawy na Saskiej Kępie. Sekcja ta przedstawi kosztorys wstępny powyższych robót, sięgający 1.500.000 zł. Postanowiono przyśpieszyć prace sekcji programowej, której zadaniem jest ścisłe określenie eksponatów i sposób ich wystawienia.

* * *

Nastąpiło w salonie Czesława Garlińskiego otwarcie bardzo wytwornej i interesującej „Wystawy gwiazdkowej". Oprócz wysokiej miary artystycznej tworów Grabowskiego Skoczylasa Borowskiego Pruszkowskiego, Rzeckiego, Kędzierskiego i Malickiego ujrzeliśmy piękne obrazy z puścizny po Fałacie i Rapackim, dalej zaś— po raz pierwszy — świetne prace malarskie Bartłomiejczyka przepyszny oddział graficzny oraz w dziale sztuki stosowanej przebarwne, subtelnym artyzmem tchnące szale Anieli Kleczyńskiej i ślicznie malowaną porcelanę.

* * *

Teatr Nowy po dłuższej przerwie wznowił na okres świąteczny świetną komedję Ierzego Szaniawskiego pod tyt. „Adwokat i róże" z Wojciechem Brydzińskim w roli adwokata oraz pp. Dunin-Osmólską, Gromnicką, Zahorską, Gawlikowskim, Zielińskim, Norskim i in. w rolach głównych.

* * *

Dorożkarze otwoccy znów grożą strajkiem. Tym razem chodzi im o podwyżkę taryfy. Dotychczas płaci się za kurs normalny 1 zł., a właściwie jest taka taksa, ale płaci się drożej. Dla dorożkarzy otwockich jest tylko jeden kurs, który im się opłaca, t. zn. na kolej. Z dworca — o tyle, o ile pasażer zapłaci za drogę powrotną, choć z dorożki już nie korzysta. Zawsze są o to targi z pasażerami, którzy ostatecznie dopłacają po kilkadziesiąt groszy. Teraz dorożkarze chcą, aby to przewidywała taksa, a za to przyrzekają nie nabierać gości na więcej.

Banknoty pod nogami szaleńca.

Przykra scena na dworcu.

Ze Zbąszynia donoszą:

Onegdaj po przyjściu na stację graniczną Zbąszyń pociągu pośpiesznego z Warszawy, wysiadł pewien dostatnio odziany mężczyzna w średnim wieku, który dostał nagle na peronie dworca

pomieszania zmysłów.

Wyciągnąwszy z kieszeni portfel wyrzucił z niego przeszło 2 tys. zł. w 50-złotowych banknotach i począł tratować je nogami. Następnie rzucił się na ziemię przeraźliwie jęcząc i wzywając imienia żony i dzieci. Z nieartykułowanych dźwięków zdołano ustalić tylko tyle, że jest to kupiec z Wilna, który poniósł duże straty materjalne, oraz któremu żona zabrawszy pieniądze uciekła w niewiadomym kierunku.

Nazwiska nieszczęśliwca ustalić nie zdołano.

Ukarany oprawca konia.

Nieludzki woźnica przed sądem.

Łódź, 28. 12. — Członek Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami p. Edmund Knopf — przechodząc ulicą Wschodnią spostrzegł na jezdni zbiegowisko dookoła jakiegoś wozu.

Gdy znalazł się na miejscu, oczom jego przedstawił się smutny widok. Na ziemi leżał zaprzągnięty do rolwagi wychudzony koń

z raną otwartą

na brzuchu i ciężko dyszał. Nad nim pochylony stał woźnica, jak się później okazało niejaki Hecht, zamieszkały przy ul. Wschodniej 74 i nielitościwie okładał go batem.

Ponieważ na zwróconą przez publiczność uwagi fur[...] nie reagował, p. Knopf zwr[...] się do policji o pomoc w re[...]tacie czego furman Hecht [...]lazł się na ławie oskarżonych [w] Sądzie Grodzkim.

Sąd po rozpatrzeniu spra[...] Hechta za bicie rannego ko[...] skazał na 100 zł. grzywny [...] dni aresztu oraz na zapłace[...] kosztów sądowych.

Wyrok ten niewątpliwie [...]dzie przestrogą dla tych wsz[...]kich, którzy nie bacząc na c[...]pienia zwierząt znęcają się [...] niemi.

—x—

KRATECZKI.

Bohaterski władca miotły.

Niebezpieczna obrona „lepszej połowy".

Nic na to nie poradzimy, że deszcz połączył się ze śniegiem i wspólnie atakują nasze podarte buty, w których błotko „chlipie", jak bezrobotny o zapomogę. Skończyły się święta, skończyła się pogoda, bowiem mądra natura chce ludziom dać do zrozumienia, że to już wrócił czas pracy.

I dlatego życie zrobiło się także rozmiękłe. Może to z łez magistratu nad dawno straconą nadzieją na zagraniczną pożyczkę, która rozwiała się jak sen jakiś złoty (a raczej dolarowy), a może z łez tysięcy pracowników, którzy opłakują stracone, przejeżdżone i przepite dodatki świąteczne!

Któż to może wiedzieć. Faktem jest, że jest mokro i błotnisto i że dozorcy domów wiele mają kłopotów i zmartwień.

— Bo to, proszę ja, ledwo rano uprzątnąłem błoto na ulicy a tu już przodownik dzwoni, że ulica brudna! Patrzę, ja, proszę łaski dobrodzieja, a rzeczywiście błoto znowu aż chlupie. A te całkie samochody to też nic inszego do roboty nie mają, tylko wypryskują je po całym chodniku. Skaranie boskie z tą policją! Bo to niby co to komu przeszkadza, że trochę błota sobie leży. To ludzie mniej będą chodzili i mniej butów zedrą.

DOZORCZYNI.

Tak rozumował dozorca jednego z domów przy ulicy Narutowicza, Piotr Bedig. Aż wreszcie znudziło mu się słuchanie „dziwnych" żądań policji, która by wszędzie chciała mieć czysto i obowiązki dozorowania domu powierzył swej zacnej połowicy sam zaś objął obowiązki robotnika, w jednej z miejscowych fabryk.

W ten sposób wytworzyła się sytuacja tego rodzaju, że nominalnym dozorcą był Piotr, a faktycznym Piotrowa.

Praca przy tym podziale szła sobie po japońsku, tj. jako tako, gdy 16 października r. b. nastąpił wypadek, który zatrząsnął rodem Bedigów.

W dniu tym do domu, którym opiekowała się mniej więcej czule zacna Piotrowa, przybył przedstawiciel władz bezpieczeństwa i porządku, a mianowicie posterunkowy Kostkowski. Wobec tego, że coś tam szwankowało w ogólnym porządku posesji, posterunkowy Kostkowski ładnie wykaligrafował kwitek, noszący miano karnego mandatu i zażądał zapłacenia 2 złotych kary.

ŚWIĘTE OBURZENIE.

Bedigowa rada nie rada zamierzała zapłacić i udała się do mieszkania po pieniądze przy okazji zaś zawiadomiła męża o tym niemiłym obowiązku.

Piotr jednak uważał się za znakomitego znawcę prawa i zapałał świętem oburzeniem.

— Ani mi się waż płacić! Nic się nie należy! Już ja to sam załatwię!

Wyszedł tedy Piotr na podwórze do posterunkowego, rozpoczął piękne przemówienie, a gdy posterunkowy pozostawał nieczuły na wdzięki jego wymowy, zwymyślał go szpetnie i usiłował nawet usunąć ze swego królestwa tj. z podwórza.

W rezultacie spisanego protokółu Piotr stanął w dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim.

Świadkowie, dwie lokatorki domu przy ul. Narutowicza, — Mackiewiczowa i Pietrzykowska, wprawdzie tylko przez okno, ale słyszały jednak awanturę i Piotrowe wymysły.

Sędzia Thum skazał wobec tego Piotra Bediga na 7 dni aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

——xx——

Wygrał pan 8 tysięcy dolarów!

Przedwczesna radość rządcy.

Z Włocławka donoszą:

We wsi Grabkowo gm. Kowal mieszka 52-letni rządca folwarczny p. St. W., który gra na loterji i oczekuje szczęśliwej chwili wygrania

większej sumki.

Miłą więc była pewnego dnia wizyta agenta z Włocławka, niejakiego Kazimierza Kozłowskiego, który oświadczył radosną nowinę panu rządcy, że na posiadany numer obligacji dolarowej, którą swego czasu nabył od Kozłowskiego, wygrał

osiem tysięcy dolarów.

Chodzi teraz o to, aby pieniądze podjąć z banku.

A że przedtem trzeba sporządzi protokuł (tak zapewnił agent Kozłowski), aby na jego podstawie otrzymać wygrane pieniądze, przystąpiono do spisania, potem zaś należało nakleić na ów protokuł znaczki stemplowe za sumę 68 zł.

Ponieważ znaczków oczywiście na wsi nie było poczciwy pan rządca wręczył pieniądze na znaczki agentowi jak również odliczył 5 proc. sumy wygranej poczem w przyjaznym nastroju

rozstali się.

Agent przed samem odejściem upewnił p. W., że w przeciągu dwóch tygodni nadejdzie czek do odbioru wygranych pieniędzy w Banku Polskim.

Mijały jednak tygodnie, a czek nie nadszedł.

Udał się więc w dniu 17 grudnia sam p. rządca do Włocławka.

W Banku Polskim powiedziano mu jednak, iż na ten numer nie wyszła

żadna wygrana.

Po niewczasie rządca zrozumiał, iż padł ofiarą sprytnego oszusta, którego policja wczoraj aresztowała.

——xx——

Czy mówi prawdę?

Meldunek woźnicy.

Łódź, 28 grudnia. Wczoraj nad ranem na posterunek policji powiatowej w Sieradzu przyjechał woźnica wozu transportowego w Łodzi niejaki Michał Starnik i zameldował że na szosie sieradzkiej, obok mostu zatrzymało go trzech zamaskowanych, uzbrojonych

w rewolwery bandytów,

którzy pod groźbą użycia broni zrabowali mu kilka tysięcy papierosów z wiezionego transportu tytoniu.

Bandyci zbiegli w kierunku Sieradza.

Zachodzi jednak podejrzenie, że rzekomy napad był tylko symulacją ze strony woźnicy, który poprostu część transportu papierosów sprzedał.

Woźnicę zatrzymano.

Dochodzenie prowadzi komenda policji powiatowej w Sieradzu.

——xx——

Inkasent przed sądem.

Nadużycia w żydowskim banku ludowym.

Z Piotrkowa donosza:

W r. 1928 w Banku Ludowym Żydowskim, mającym swą siedzibę w Tomaszowie M[...] pełnił funkcję inkasenta G[...]lje Kapłan. W zakres jego o[...]wiązków wchodziły: odnosze[...] korespondencji, podejmowa[...] korespondencji i

pieniędzy z poczty

odnoszenie weksli do rej[...] Lechowicza do protestu, a [...] szczególności inkasowanie w[...]sli na rzecz banku.

Z końcem lipca 1928 r. k[...]rownik wymienionego ban[...] Adolf Blajberg zauważył, [...] pieniądze nadchodzące po[...] od klientów za weksle wpły[...]ły ze znacznem, bo docho[...]cem do 2 tygodni opóźnien[...] co wyglądało, jakby po[...] przetrzymywała pieniądze b[...]ku, wobec czego udał się [...] urzędu pocztowego w Toma[...]wie Maz. w celu złożenia re[...]macji, gdzie jednak okazano [...] wszystkie zakwestjonowa[...] przekazy pocztowe, z któ[...] widać było, że pieniądze z[...] pobrał i pokwitował Gedalje [...]plan.

Kapłan, indagowany pr[...] Blajberga przyznał się do po[...]cia pieniędzy z poczty i pok[...]towania ich odbioru na prze[...]zach, oddał mu 16 odcink[...] przekazów pocztowych i tłu[...]czył się, że użył tych pienię[...]

na pokrycie 4 tys.

które zgubił jeszcze w kwiet[...] 1928 r., odnosząc je do PKO. [...] jednak po sprawdzeniu okaz[...] się kłamstwem.

W ten sam sposób tłumacz[...] się Kapłan i w toku dochodz[...]nia policyjnego. Po sprawdze[...] ksiąg bankowych przez buch[...]tera, okazało się, że ogólna s[...]ma przywłaszczonych pienięd[...] wyniosła

4874 zł. 88 gr.

Drogą ekspertyzy kaligraf[...]nej stwierdzono, że odnośne p[...]pisy na przekazach i w księd[...] kontroli weksli były dokonyw[...]ne ręką oskarżonego.

Przywłaszczone sumy ro[...]trwonił na zabawy, gdyż jak s[...] przyznał: „chciał użyć życia".

Sąd Okręgowy w Piotrk[...]wie skazał Gedalję Kapłana [...] 18 na 6 miesięcy więzienia z [...]wieszeniem kary na lat 5.

—x—

Ostry protest robotników.

Memorjał z prośbą o interwencję.

Łódź, 28 grudnia. W czasie największych kryzysów gospodarczych, w okresie przedświątecznym wszystkie niemal fabryki na terenie Łodzi były czynne i normalnie zatrudniały robotników przez cały grudzień aż do pierwszych dni stycznia.

W roku bieżącym zaś w okresie obecnym na terenie Łodzi czynnych było

5 proc. fabryk

reszta zaś nie pracowała.

Robotnicy postanowili wyrazić ostry protest i zwołali posiedzenie delegatów fabrycznych.

Na zebraniu postanowiono w tej sprawie zwrócić się do władz miejscowych oraz do ministra pracy i opieki społecznej

z prośbą o interwencję.

Jak się dowiadujemy obszerny memorjał został już wysłany do Warszawy. (y)

——xx——

Mordercy młynarza

szybko znaleźli się za kratkami.

Ze Zdołbunowa donoszą:

Zostali aresztowani sprawcy zamordowania młynarza w osadzie Grabów, o którem to morderstwie doniosło „Echo".

Po żmudnych dochodzeniach udało się organom śledczym P. P. ustalić, że Nawrocki został zamordowany wystrzałem z karabinu, który znaleziono u kochanka żony zamordowanego, Kalenika Sołomczuka. W związku z tem odkryciem policja dokonała aresztowań osób, które uczestniczyły w morderstwie, a mianowicie aresztowano Kalenika Sołomczuka, kochanka żony zamordowanego, Marję Nawrocką, żonę i syna zamordowanego. Wymienieni dokonali morderstwa na tle

nieporozumień rodzinnych,

jakie istniały od kilku lat pomiędzy małżonkami Nawrockimi oraz na tle sporu o 2 dziesięciny ziemi.

Wszystkich aresztowanych przekazano sędziemu śledczemu w Zdołbunowie, który zastosował wobec nich jako środek zapobiegawczy bezwzględny areszt.

——xx——

ROBERT DIEUDONNE.

Rozmowa przy stole.

Kiedy Alina Lamercier dowiedziała się, że mąż nie dotrzymywał jej wiary małżeńskiej, kupiła rewolwer i, jak wrócił do domu wieczorem, przywitała go donośną salwą, która na szczęście zrobiła więcej hałasu, niż szkody. Z czterech strzałów danych raz za razem, jeden tylko trafił w ramię biednego Alberta, który runął na posadzkę.

Zawieziono go najprzód do apteki, potem do szpitala, gdzie chirurgowi udało się z łatwością wydobyć kulę. Przesłuchawszy Alinę w komisarjacie urzędnik policji udał się do rannego dla otrzymania zeznań. Albert zachował się wspaniałomyślnie: przyznał się do swoich win, których uosobieniem była daktylografka. Nie zgodził się na wniesienie skargi, nalegał, aby nie wytaczano sprawy, oświadczając, że krok Aliny dowiódł mu niezmiennego jej uczucia i że przebacza żonie, niema najmniejszego żalu do niej o tę zazdrość, której wybuch mógł być brzemienny w skutki. Prosił komisarza, aby upewnił winowajczynię, że dom jego zawsze dla niej otwarty i może wrócić doń kiedy zechce, sam zaś zobowiązuje się formalnie mieć nadal sekretarzy — mężczyzn wyłącznie.

Komisarz zmuszony był oddać sprawę w ręce władz sądowych. Wyznaczywszy sędziego pozostawiono Alinę Lemercier prowizorycznie na wolności.

Kiedy przyszło w kancelarji sędziego do konfrontacji przestępczyni z ofiarą świeżo wypuszczoną ze szpitala, odstąpienie od procesu było epilogiem tego niedorzecznego zajścia, dzięki któremu jednak małżeństwo zażywało przez pół roku miodowych miesięcy odnowionej miłości, poczem stało się znów stadłem małżeńskiem, jak tyle innych, gdzie godziny wspólnych posiłków stanowią sposobność do codziennych parokrotnych kłótni. Trzeba przyznać wszakże, że wywoływał je Albert. Nie podnosił już coprawda oczu na kobiety, ale nieco zanadto się z tem chwalił. Nie szedł przytem na żadne ustępstwa żonie, która, z początku, pełna wdzięczności ulegała we wszystkiem szlachetnemu mężowi i giętka była jak trzcina. Z czasem jednak stanęła okoniem. Albert bowiem za każdem najdrobniejszem uchybieniem z jej strony, milcząc wpatrywał się w nią oczyma ofiary, w których Alina czytała niemą wymówkę: „Po tem, co zrobiłem dla ciebie..." Na razie, młoda kobieta spuszczając wzrok ku ziemi, przyznawała mu słuszność w duchu, z czasem jednak coś jak bunt kiełkować jęło w jej mózgu. Zawiniła, to prawda, ale nie pierwsza w każdym razie. Uniosła się gniewem, rzeczywiście, lecz nie bez powodu i kto wie, czy jej zasługa nie jest większa, że puściła w niepamięć zdradę?

Pewnego wieczora Albert w przechwałkach przebrał miarę, dla jakiejś bagatelnej przyczyny, występując z pretensjami:

— Skoro mężczyzna zachował się tak wyrozumiale i szlachetnie, jak ja wobec ciebie, ma zawsze słuszność. Nie powinnabyś kwestjonować nawet moich uwag!

— Widzicie go! — odparła Alina nie panując nad sobą — każdy mężczyzna z honorem postąpiłby tak samo. Twój wspaniałomyślny gest? Ach, rozumiem teraz jego powody: pan dobrodziej nie chciał ośmieszyć się wobec sędziów. Pociesznyrzeczywiście byłby widok mężczyzny zeznającego przed trybunałem, że dostał kulką od żony. Za co? Za to, że gonił za spódniczką! Ha! Ha! Ha! Myślałby kto żeś bez grzechu! Patrzcie państwo! Wiedzże o tem, że ja... nie przebaczyłam ci twego wybryku!

— Co takiego..? Co takiego...?

— Nic mi nie groziło zresztą. Uniewinnionoby mnie z kwita. Ale pan chciał pozować na wielkoduszną wspaniałomyślność..

— Słyszane rzeczy...? Nie wiem, do djabła, co ci nawet odpowiedzieć na to?... Nie mam słów...

— Oczywiście, że nie masz. Wiadomo, że darem wymowy nie grzeszysz! A ja, idjotka, dałam się wzruszyć! Wyobrażałam sobie na razie, żeś dobry, szlachetny, nie tuzinkowy człowiek...

Bardzo prędko jednak zmiarkowałam w czem sęk. Znalazłeś sobie drąg na mnie! Każesz mi płacić za swą wspaniałomyślną wyrozumiałość! Za swój piękny gest! Ach, zbyt drogo płacę, zaprawdę i żałuję, po stokroć żałuję, że nie możesz stanąć ponownie przed sędzią by mu powiedzieć:

—Nie przebaczam jej! Róbcie z nią co chcecie. Zamknijcie ją w celi więziennej, skażcie na gilotynę czy stryczek... wszystko mi jedno...!

— Oszalałaś, czy co?

— Bynajmniej. Jestem przy zdrowych zmysłach i oznajmiam ci kategorycznie, że wolałabym wszystko, rozumiesz, wszystko, haniebną śmierć nawet od życia, jakie pędzę przy mężczyźnie, który ubiera się w togę męczennika, a nie minie zwierciadła bez zmierzenia siebie zadowolonem okiem z myślą w duchu:

„Wielki Boże, jakże szlachetnie postąpiłem sobie z Aliną!"

— Słyszeć coś podobnego z ust kobiety, która chciała zabić mnie... — wołał Albert nie posiadając się z oburzenia.

— Żyjesz przecie!

Małżonkowie patrzyli sob[ie] w oczy z nienawiścią.

— Słuchaj, Albercie — [o]dezwała się Alina łogodnie p[o] długiej chwili milczenia—wró[ć] do swojej przyjaciółki...

— Broń Boże! Obiecałem że nie i koniec. Moje słow[o] święte.

— Rozstańmy się, Alebercie! — szepnęła błagalnie.

— Ani myślę! — odparł sucho.

— A gdybym cię zdradziła? Nie mam na to ochoty, jeżeli jednak...

Wzruszył ramionami:

— Nie masz prawa zdradzać mnie! Po tem, co dla ciebie zrobiłem...

Nie słuchając końca wybiegła z pokoju, trzasnąwszy drzwiami. Wciągnęła płaszcz zeszła na dół, wsiadła do taksówki, rzuciła adres szoferowi i weszła za chwilę do magazynu broni.

— Proszę o mały browning — rzekła do kupca. Ten, który kupiłam tu niedawno nie był... dość celny... Daj mi pan inny... z gwarancją!..

Tłum. Jotsaw.

SPORT

Pustka na boiskach, ruch w salach.

Dzisiejsze imprezy sportowe.

Zmienna pogoda nie pozwoliła naszym łyżwiarzom oraz hockey'istom korzystać z wolnych chwil podczas świąt na torach ślizgawkowych. A że innych imprez w Boże Narodze nie tradycyjnie nie urządzono — stąd też ta

cisza i pustka

w kołach sportowych Łodzi.

Program na dziś i jutro również nie przedstawia się zbyt bogato, zwłaszcza pod względem ilości imprez. Na dzień dzisiejszy przewidziane są spotkania towarzyskie w siatkówkę i koszykówkę oraz półfinały zawodów bokserskich dla młodzików. Na jutro natomiast poza finałami bokserskiemi—żadnych innych imprez dotychczas nie wyznaczono.

Na sali ŁTSG., mieszczącej się przy ul. Zakątnej 82 — Wojskowy Klub Sportowy urządza dziś o godz. 5-ej spotkanie w piłkę siatkową i koszykową drużyn żeńskich i męskich.

Zgodnie z naszem życzeniem ograniczono się do ustalenia w programie

trzech meczów.

Na pierwszy ogień pójdą ełkaesianki z WKS-em (siatkówka). Szanse dwu zespołów są równe.

Bardzo ciekawie zapowiada się koszykówka pań WKS z I. K. Poznańskim oraz panów (te same zespoły). Z żeńskich zespołów posiada I. K. P. więcej danych na wygraną jednak że ostatnio forma WKS-u poprawiła się, z czego należy sądzić, iż wukaesianki stawiać będą zacięty opór aby się zrewanżować za porażkę odniesioną w turnieju mistrzowskim

W męskim meczu zwycięży prawdopodobnie wicemistrz Łodzi — Poznański.

O godz. 7-ej w półfinale i kroku bokserskiego w sali Widzewskiej Manufaktury (Rokicińska 81) spotkają się następujące pary. W wadze koguciej Kliszczyński (niezrzeszony) ma za przeciwnika Wyrwasa (niezrzeszony); w wadze piórkowej Mantaj (IKP.) — walczy z Kulińskim (niezrzeszony) Marciniak (Sokół) będzie miał łatwą przeprawę z Kawczyńskim (Widz. Manufaktura); w wadze lekkiej

po raz pierwszy

stają publicznie na ringu: Kunikowski (Geyer) z kolegą klubowym Angermanem, który bez walki przeszedł do półfinału z powodu nieprzybycia na zawody Morgala (Widz. Man.). Gawrysiak (Sokół) i Rychter (I. K. P.) — to zawodnicy prawie równorzędni, zwycięstwo przeto może paść po tej lub tamtej stronie. Binkowski (Zjedn.) stanie przeciw Łapiesowi (IKP.), który wobec braku Świątczaka (Zjedn.) — przeszedł do półfinału. Poza tem Mrukner (niezrzeszony) spotka się z Kucharskim (również niezrzeszony)

Nie wylosowano mec. w wadze półśredniej, ponieważ zakwestjonowano udział i tem samem zwycięstwo Szczepaniaka (IKP.), gdyż ten swego czasu walczył już publicznie z Cyranem (Zjedn.). Jeśli decyzja w tej sprawie wypadnie nieprzychylnie dla zawodnika I. K. P. — wówczas Miszczak (IKP.) bez trudu upora się z Malcem (Geyer).

Jak walczyli młodzi bokserzy.

Owacja na cześć mistrza Konarzewskiego.

Wczoraj odbył się w sali Widzewskiej Manufaktury I dzień turnieju bokserskiego, który zgromadził wiele publiczności.

Z 26 zawodników, którzy przesunęli się na ringu, znalazło się kilku, którzy stanowią dobrą zapowiedź... na bokserów.

Techniczne wyniki wczorajszych walk przedstawiają się jak następuje:

WAGA KOGUCIA.

Wyrwas (niezrzeszony)—Monszajn (niezrzeszony).

Wyrwas słabszy w I rundzie — poprawia się w dwóch następnych i zasłużenie zwycięża na punkty.

Jachowicz (Sokół) — Kalden (Geyer).

Zawodnicy technicznie lepsi od poprzedniej pary. Zadziwia zwłaszcza gra nóg. Obaj rozporządzają słabemi ciosami. — Kalden krwawi w II i III starciu, wobec czego opada na siłach. Korzysta z tego przeciwnik, zwyciężając na punkty.

WAGA PIÓRKOWA.

Mantaj (I. K. Poznański) — Petrykowski (Sokół).

Walka ostra od początku. — Zaznacza się przewaga Mantaja; Petrykowskiego od k. o. ratuje gong. W drugiem starciu Petrykowski krwawi, lecz stawia opór, a w następnej rundzie stara się nawet dotrzymać pola zawodnikowi I. K. P.

Nadrobić utraconych punktów nie jest w stanie i słusznie przegrywa na punkty.

Marciniak (Sokół) — Kmin (Zjedn.).

Walka trwa dwie minuty. — Kmina od k. o. ratuje gong, wobec jednak ogólnego osłabienia rezygnuje on z dalszych zmagań z przeciwnikiem — przez poddanie się.

Kuliński (niezrzeszony) — Kowalski (Zjednoczone).

Kowalski podczas starcia ma stale usta otwarte, przez co narażony jest na wybicie szczęki przez Kulińskiego. Ten ostatni okazał się

lepszym zawodnikiem,

wobec czego przyznano mu wygraną na punkty.

Kawczyński (Widz. Man.) — Zieliński (niezrzeszony).

Spotkanie to przyniosło dużo humoru wobec „nadzwyczajnych pociągnięć" zawodników, którzy wykonują dużo ruchów, lecz starć unikają. Wytrzymalszy Kawczyński zwycięża na punkty.

WAGA LEKKA.

Gawrysiak (Sokół) — Pawlak (Widz. Man.).

Pierwszy wytrzymały na ciosy przeciwnika. Przewaga zmienna: początkowo Gawrysiaka, w trzeciej rundzie Pawlak nadrabia utracone punkty. Niezgodna decyzja co do wyniku powoduje dodatkową rundę, w której przez k. o. wygrywa Gawrysiak.

Rychter (I. K. P.) — Bartosiak (Zjedn.).

Rychter atakuje ciągle lewą, na co nieprzygotowany przeciwnik — nie umie się odpowiednio bronić i przegrywa na punkty.

WAGA PÓŁŚREDNIA.

Szczepaniak (I. K. P.) — Frank (niezrzeszony).

W trzeciem starciu Frank krwawi i walczy wskutek tego coraz słabiej. Lepszy fizycznie Szczepaniak zostaje ogłoszony zwycięzca na punkty.

Miszczak (I. K. P.) — Szyler (Zjedn.).

Miszczakowi wystarczył rekordowy wprost czas — 24 sekundy — do rozłożenia słabego przeciwnika przez k. o. Publiczność nie spodziewała się tak szybkiego „załatwienia się" Miszczaka. — Gdy odetchnęła z pierwszego wrażenia — zwycięzcy i jego nauczycielowi p. Konarzewskiemu

urządziła owację.

Malec (Geyer) — Gembatudo (Zjedn.).

Początkowo Malec słaby. — Z biegiem jednak czasu poprawia się. Gembatudo choć lepszy fizycznie — nie przedstawia się groźnie, to też Malec zwycięża na punkty dzięki lepszej taktyce.

WAGA ŚREDNIA.

Binkowski — Dzierżanowski (obaj Zjednoczone).

Walka ciekawa, prowadzona w ostrem tempie. Obaj zawodnicy za niezbyt grę fair otrzymują naganę. Dzierżanowski słabnie; zawodnicy wkońcu unikają ciosów. Na punkty zwycięża Binkowski.

Kucharski (niezrzeszony) — Graczyk (Zjedn.).

Miłą niespodziankę sprawił niezrzeszony zawodnik, zmuszając Graczyka do poddania się. Ten ostatni planował, iż „załatwi się" z przeciwnikiem przez k. o. Stało się jednak odwrotnie, bowiem dopiero przy odbieraniu „9" przez sędziego — Graczyk

poddał się.

Kucharski ładnie atakował, mimo, iż ustępował fizycznie przeciwnikowi.

Sedziował w ringu p. Nowak. Dziś dalszy ciąg walk.

—x—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.46, Praga 377.02 i pół — 379.02 i pół, Wiedeń czeki 79.58—79.86, Berlin 46.62 i pół — 47.02 i pół, wypłata na Warszawę 46.77 i pół — 46.97 i pół, na Katowice 46.82 i pół — 47.02 i pół, na Poznań 46.80 — 47.00, Zurych 57.75.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.88.25, Paryż 123.85, Berlin 20.38 i 7/8, Holandja 12.08 i 7/8, Bruksela 34.85 i 1/4 Włochy 93.25, Szwajcarja 25.09 i 1/8, Kopenhaga 18.19 i 3/4, Sztokholm 18.11 i 3/8, Oslo 18.19 i 3/8, Praga 164.37, Wiedeń 34.65, Warszawa 43.46.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.85 i pół Nowy Jork 25.36 i pół.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.47 — 57.61, czek na Londyn 24.99 i 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.44—57.78.

BAWEŁNA.

Liverpool, 27. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.19, luty 9.23, marzec 9.33, kwiecień 9.35, maj 9.42, czerwiec 9.43, lipiec 9.48, sierpień 9.47, wrzesień 9.47, październik 9.47 listopad 9.49, grudzień 9.57, loco 9.51.

Liverpool, 27. 12. Egipska, zamknięcie: styczeń 13.47, marzec 13.66, maj 13.87, lipiec 14.02, październik 14.10, loco 14.20.

Nowy Jork, 27. 12. Amerykańska, zamknięcie: loco 17.40 styczeń 17.18, luty 17.32, marzec 17.46, kwiecień 17.57, czerwiec 17.78, lipiec 17.88, sierpień 17.88, wrzesień 17.88, październik 17.87 — 17.89, listopad 17.97.

Nowy Orleans, 27. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 17.10, marzec 17.37 — 17.38, maj 17.63, lipiec 17.81, październik 17.77, grudzień 17.87, loco 17.11.

—x—

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

ZNIŻKOWA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Ogólne rozmiary zapotrzebowania na zebraniu giełdy walutowej były w dalszym ciągu

bardzo ograniczone.

W bardzo niewielkich ilościach zakupywano dolary gotówkowe Stanów Zjedn. po kursie niższym o ćwierć grosza, małe tak że robiono obroty dewizami i przeważnie po kursach znacznie słabszych od przedświątecznych. Wyjątek stanowiły tylko dewizy na Holandję, ceniono wyżej o 18 gr., wszystkie pozostałe natomiast oddawano po kursach zniżkowych i to dla dewiz na Belgję o 5 gr., na Kopenhagę o 8 gr., na Londyn o trzy czwarte gr., na 1 funcie, na Nowy Jork o 0,2 gr., na Paryż o pół gr., na Pragę o półtora gr., na Szwajcarję o 7 gr., na Wiedeń o 3 gr. i na Włochy o 2 gr. Tranzakcyj gotówkowych bank notami państw europejskich nie zawierano zupełnie.

POŻYCZKI PREMJOWE ZNIŻKOWAŁY. — MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Jakkolwiek obroty papierami państwowemi były dosyć ożywione to jednak nie wszystkie z nich cieszyły się jednakowym popytem i zainteresowaniem u odbiorców. Właśnie najpopularniejsze zwykle pożyczki premjowe były w zaniedbaniu, a wobec dość znacznej podaży poniosły pewne straty kursowe, mianowicie 4 proc. Poż. Inwestycyjna 50 gr., Dolarówka zaś dalsze 75 gr. Inne pożyczki miały tendencję lepszą od premjówek, a nawet jedna z nich 7 procent. Poż. Stabilizacyjne, zdołała podnieść swój kurs o pół pr. Listy zastawne i obligacje banków państwowych notowano jak zwykle bez zmiany. Wyraźnie zwyżkowy odcień przybrała tendencja dla prywatnych papierów lokacyjnych. Zakupywano tu nader chętnie po wyższych cenach 4 i pół proc. listy zast. ziemskie o 60 gr., 8 proc. m. Warszawy o 25 gr. i o tyleż 8 proc. listy zast. m. Łodzi, a tylko 8 proc listy zast. m. Piotrkowa utrzymały się na dotychczasowym poziomie, gdyż zniżek kursowych nie było zupełnie. Obligacjami komunalnemi nie obracano i pozostały one bez notowań.

AKCJE NIEJEDNOLICIE.

W dziale bankowym obniżył się o 1 zł. Bank Polski, po dawnym zaś kursie obracano Bankiem Zw. Sp. Zarobkowych Z akcyj elektrycznych utrzymała się bez zmiany Elektrownia w Dąbrowie. W grupie akcyj cukrowniczych zawierano transakcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru jednak po kursie niższym o 50 gr. W dziale metalurgicznym po wyższych kursach obiegały Modrzejów o 25 gr. i Starachowice o 75 gr., słabszy był natomiast o 25 gr. Lilpop. Z akcyj spożywczych wyrównał z naddatkiem poniesione straty Haberbusch, zwyżkując o 1 zł. 50 gr. Z pozostałych działów doszło jeszcze do tranzakcyj akcjami Majewskiego po wysokim w stosunku do parytetu kursie.

—x—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 klg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe. Żyto 24.25 — 50, pszenica 38 — 39, owies jednolity 23 — 24, jęczmień na kaszę 24 — 25, browarny 27 — 29, groch jadalny 38 — 43, fasola biała 90 — 95, mąka pszenna luksusowa 71 — 74, 4-zerowa 61 — 64, żytnia płg. typu przepisowego 40 — 42, otręby przenne szale 20 — 21, średnie 17 — 18, żytnie 14 — 14,25, kuchy lniane 42 — 43, rzepakowe 33 — 34. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

Wyciąć.

Radjo-kącik

Warszawa, sobota 1411,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45 Przerwa.
15.45 Kącik artystyczny „L.S.G."
16.15—17.15 Muzyka gramof.
17.15 Skrzynka pocztowa.
17.45 Słuchowisko dla dzieci.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25—19.40 Muzyka gramof.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.15 Feljeton.
20.30 Koncert wieczorny. Komunikat Teatrów Miejskich.
22.00 Feljeton.
22.15 Komunikat.
22.25 „Ostatnia fala" — red. J. Piotrowski.
22.35 Komunikat PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, sobota 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.10 Koncert gramof.
17.10—17.45 Skrzynka pocztowa.
17.45—18.45 Słuchowisko dla dzieci.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.30 Intermezzo muzyczne
19.30—19.55 Odczyt dr. K. Simma.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.30 Odczyt Dobiesława Dobrzyńskiego.
20.30—22.00 Koncert wieczorny.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15—22.35 Komunikat meteorol. Program na dzień nast.
22.35—23.00 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, sobota 1635 m.

12.00 Słuchowisko gwiazdkowe dla młodzieży.
14.00 Muzyka gramof.
15.45 Dr. Würzburger: Przegląd działalności komisji pedagogicznej.
16.30 Koncert z Hamburga.
18.00 Życie rodzinne proletarjatu — odczyt
19.00 „Godzina ciszy".
20.00 Koncert dawnej muzyki.
21.00 Koncert symfoniczny oraz muzyka taneczna.

—xx—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — pop. Pan Topaz, wiecz. Dobrze skrojony frak.
Teatr Kameralny: — Bronx-Express.
Teatr Popularny: — Za dawnych dobrych czasów.
Geyerowski: — Mężczyzna i kobieta
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: „Zapomniane twarze".
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Bajka: — Dziewica Orleańska.
Casino: — Księżna Tarakanowa.
Czary: — Eddie Polo zawinił.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: „Kto jest złodziejem?"
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: — Manolescu.
Grand Kino: — Szlakiem hańby.
Luna: — Królowie bez korony.
Mimoza: — Adjutant cara.
Oświatowy: — Niezwyciężona fregata.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: „Miłość bez pieniędzy".
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Coraz prędzej.
Raj: — Upiór Oceanów.
Resursa: — Kobieta na krzyżu.
Splendid — Śpiewający błazen. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Ulica grzechu.
Słońce: — Górą rezerwiści.
Wodewil: „Noc sylwestrowa". Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — „Titanic".
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

—x—

WINSZUJEMY.

Jutro: Tomaszowi.
Wschód słońca 7.44.
Zachód — 15.31.
Długość dnia 10.04.
Ubyło dnia 9.19.
Tydzień 52.

Przemysł elektrotechniczny a M.W.K.T.

Przemysł elektrotechniczny, zasilający swemi wyrobami nasze urządzenia telefoniczne, telegraficzne i radjowe, których pokaz ujrzymy na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w 1930 roku w Poznaniu będzie miał niebawem olbrzymie pole do jego zastosowania w Polsce.

Konieczny jest bowiem potężny wysiłek, któryby pchnął Polskę na drogę wytężonego rozwoju w dziedzinie telefonji i pozwolił nam w szybkiem tempie zbliżyć się do stosunków, jakie pod tym względem panują w krajach Europy zachodniej.

Opracowany plan rozbudowy sieci telefonicznej w Polsce pozwoliłby osiągnąć ten cel w ciągu najbliższych

lat dziesięciu.

Rozbudowa międzynarodowej sieci telefonicznej ma być prowadzona przy pomocy kabli podziemnych o dużej ilości przewodów, co zapewni nam sprawną komunikację telefoniczną nie tylko w kraju, lecz i zagranicą.

Już rozpoczęto budowę sieci telefonicznej na szlaku Warszawa — Łódź — Katowice — Cieszyn, projektuje się zaś wybudowanie jeszcze następujących linij kablowych Warszawa — Poznań — Zbąszyń (Berlin), Warszawa — Gdynia—Gdańsk Kraków — Lwów — Borysław i Warszawa — Tarnów.

Koszt budowy tych linij obliczono

na 180 miljonów złotych.

W dalszym planie projektuje się budowę jeszcze 7 linij kablowych ogólnej długości 4000 klm.

Zagadnieniem olbrzymiej doniosłości dla rozwoju naszego eksportu i wogóle stosunków handlowych z państwami skandynawskiemi, jest urzeczywistnienie projektu przedłużenia polskiej sieci kablowej właśnie w kierunku tych państw przez kabel podmorski z Gdyni do Szwecji lub do Danji przez Bornholm.

Koszt budowy takiego kabla wyniósłby około 5 miljonów złotych.

—xx—

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 4 po południu po cenach najniższych komedja M. Pagnola „Pan Topaz" z pp.: Grywińską, Zniczem i Winawerem w rolach czołowych.

Dziś wieczorem o godz. 8.30, po cenach popularnych krotochwila w 4-ch aktach G. Dregely'ego „Dobrze skrojony frak" w reżyserji Tatarkiewicza, dekoracjach Poduszki z pp. Dąbrowską, Dunajewską, Niemirzanką, Wiercińską, Winawerem, Krotkem i Mrozińskim na czele.

W niedzielę o godzinie 12 w południe po cenach najniższych dla dzieci komedjo-bajka „Staś lotnikiem". Podczas widowiska, urozmaiconego licznemi śpiewami i tańcami, rozdawane są dzieciom liczne upominki i słodycze firmy „Suchard". Każda osoba dorosła ma prawo wprowadzić 1 dziecko do lat 7 bezpłatnie.

Jutro o godz. 4 po południu po cenach popularnych „Dzielny wojak Szwejk".

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiaciarni Salwy, Moniuszki 2, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR KAMERALNY.

Dziś dwa razy (po południu po cenach najniższych), jutro, w niedzielę, dwa razy (po południu po cenach zniżonych) oraz w poniedziałek i wtorek wieczorem ostatnie przedstawienia głośnej komedji Dymowa „Bronx-Express".

TEATR POPULARNY.

Dziś dwa razy oraz w dalszym ciągu jutro po południu i wieczorem oraz w poniedziałek wesoły, barwny, melodyjny, wodewil Stolza „Za dawnych dobrych czasów" z Relewicz- Ziembińską Żabczyńską, Bronowską, Góreckim, Pluciński m, Tartakowiczem, Żabczyńskim i Tatarskim.

We wtorek wieczór Sylwestrowy, premjera arcywesołej krotochwili francuskiej „Pan naczelnik, to ja".

TEATR GEYEROWSKI

Dziś wieczorem i jutro wieczorem występy zespołu Teatru Kameralnego w dowcipnej, wesołej komedji węgierskiej „Mężczyzna i kobieta". Widowisko uzupełni część koncertowo-taneczna w wykonaniu M. Bargielskiej oraz zespołu Teatru Popularnego z H. Buczyńską i Górowskim. Jutro po południu ostatni raz „Pan naczelnik to ja".

We wtorek wieczór Sylwestrowy, wodewil Stolza „Za dawnych dobrych czasów".

„KOPCIUSZEK" W FILHARMONJI.

W niedzielę raz jeden o godz. 12 w południe dana będzie w wielkiej sali Filharmonji przepięknie, wspaniale wystawiona czarodziejska bajka Walewskiego „Kopciuszek" w wykonaniu całego zespołu oraz w dekoracjach i kostjumach Teatru Popularnego. Bilety w kasie Filharmonji.

WESOŁY SYLWESTER W TEATRACH POPULARNYCH.

A więc we wtorek, 31 b. m., wzorem lat ubiegłych zespół artystów Teatru Popularnego daje dwa przedstawienia: o godz. 12 i 2.12 w nocy „Wesoły Sylwester". Kolektywna praca i przygotowania wróżą, że program będzie ciekawy, krzeszący humor i werwę. Szczegóły w afiszach Bilety nabywać można w kasie teatru, Ogrodowa 18.

—oo—

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: S-ów Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Inickiego i J. Cymera (Wólczańska 37), S-ów Leinwebera (Plac Wolności 2), S-ów Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81). (w)

KADIWKA
aksamitna żona Serba.

Zabawna przygoda rozwodowo-małżeńska rozegrała się w serbskiej miejscowości Umka, położonej pomiędzy Belgradem, a Obrenovacem.

Żył tam niejaki Milan B., człowiak bardzo przystojny, który wprawdzie był żonaty, ale odznaczał się bardzo romansowem usposobieniem.

Przed niedawnym czasem nawiązał stosunek z piękną dziewczyną, imieniem Kadivka, co podobnoć po serbsku znaczy tyle co aksamit.

Milan zawrócił jej głowę, obiecując, że się z nią ożeni i w istocie wdrożył kroki rozwodowe przeciw swojej dotychczasowej żonie.

Jednakże jego motylkowate usposobienie nie wytrwało długo

przy nowej narzeczonej.

Poznał inną dziewczynę, najwidoczniej bardziej jeszcze aksamitną od tamtej i w chwili, kiedy mu dano rozwód, poprosił o jej rękę.

Ale Kadivka w tej chwili przestała być aksamitną. Pobiegła do sądu, który jej przyznał rację i pięknego Milana zamknął do aresztu.

Widząc, że to nie przelewki Milan oświadczył sędziom, że właściwie nie rozumie o co chodzi, bo

on kochał i kocha tylko Kadivkę

Dziewczyna usłyszawszy to, — wzruszały się i oświadczyła, że cofnie natychmiast swoją skargę jeżeli narzeczony dotrzyma słowa. Sędzia przypieczętował sprawę, orzekając zwolnienie Milana, ale tylko pod warunkiem, że natychmiast się ożeni z Kadivką.

Tak więc Milan odszedł z sali sądowej trochę jeszcze niespokojny, co powie na to wszystko trzecia jego ukochana i czy ze swej strony nie podniesie pretensji z powodu danych jej przyrzeczeń, — i tego samego dnia jeszcze ożenił się z Kadivką, aby wydobyć się z więzienia.

Krwawy ślad na ścianie
zdradził potwornego zięcia.

Dzięki przypadkowi i sprytowi młodego żandarma, wyszła na światło dzienne

straszliwa zbrodnia

dokonana w Morawskiej Ostrawie.

Pewnego ranka znaleziono w stajni zwłoki 50-letniego rolnika, Andrzeja Galla. Czaszka nieszczęśliwego była zupełnie zmiażdżona. Komisja sądowa zbadawszy zwłoki i miejsce wypadku, orzekła, że Gall został wskutek swej nieostrożności uderzony kopytem przez własnego konia, a lekarz okręgowy wydał trupa celem pochowania.

Pewnemu młodemu żandarmowi cała ta sprawa wydała się

bardzo podejrzana,

gdyż koń w wyjątkowych tylko wypadkach atakuje swego pana. Żandarm rozpoczął poszukiwania na własną rękę. Na pobielonej ścianie stajni zauważył niesamowity, krwawy ślad, będący niewątpliwie odbiciem ręki. Ponieważ wiedział, że zmarły był jednym z najbogatszych wieśniaków okolicy i żył w niezgodzie ze swym zięciem, Rudolfem Striemerem — podejrzenie jego skierowało się właśnie na niego.

Striemera aresztowano.

Wypierał się on zrazu wszelkiej winy, lecz w ogniu krzyżowych pytań, przyznał się wreszcie do popełnienia tej zbrodni. Mianowicie popadłszy z teściem w sprzeczkę, uniesiony gwałtownym gniewem, chwycił

gruby kloc drzewa

i uderzył nim Galla, roztrzaskując mu czaszkę... Wyszedłszy ze stajni, potknął się i oparł się zbroczoną ręką o ścianę, pozostawiając ślad, który doprowadził do wykrycia winowajcy.

—x—

Człowiek w walce z żywiołami
WĘDRÓWKA PO DNIE MORSKIEM.
Sensacyjny wynalazek angielskich inżynierów.

Opanowanie powietrza dawno przeszło w ręce sportowców. W państwach zachodnich, a zwłaszcza w Anglji, mnożą się kluby lotnicze, a ludzie zamożni udają się na cotygodniowe wycieczki i wywczasy (weekend)

własnemi samolotami,

zaś potentaci pieniężni aeroplanem wybierają się na polowania do Afryki.

Stanęliśmy — jak się zdaje— wobec nowego wyczynu ducha ludzkiego i zapoczątkowania nowego sportu. Dwa doniosłe wynalazki angielskich inżynierów dozwalają ludzkości zawładnąć

głębią morską.

Badania głębi morskiej, jakie dotąd przeprowadzano w księstwie Monaco, polegały na wydobywaniu z głębszych pokładów wód morskich żyjących tam tworów, ku czemu używano specjalnie zbudowanych narzędzi i przyrządów. Obecnie zaś wkrótce stanie się możliwe dla badaczy oraz odważnych sportowców opuścić się na dno morskie. Mówi się już o tem, że kilku arystokratów londyńskich, których specjalnością dotąd było odbywać karkołomne wycieczki w Himalaje lub wyprawy podbiegunowe, wybiera się zwiedzić głębie morza greckiego, aby pomiędzy wyspami dawnej Hellady odszukać na dnie morskiem przypuszczalne skarby dawniejszej sztuki rzeźbiarskiej i architektonicznej. Największe niebezpieczeństwo, będące przeszkodą do pogrążania się na dno morskie, polegało na tak zwanej chorobie kesonowej, w której silne ciśnienie wód

wtłacza powietrze do krwi.

Nurkowie potrzebowali całej godziny, by z głębi dwustu stóp wydostać się na powierzchnię morską. Trzeba było zatrzymywać się kilkakrotnie w niewygodnej pozycji, zwieszając się na linie, w zimnej jak lód wodzie, wśród wirów morskich; pauzy te były konieczne, aby zapobiec tworzeniu się pęcherzy azotu we krwi. Przy szybkiem podnoszeniu się na powierzchnię tworzy się nadmiar azotu, wytwarzają się zmiany w obiegu krwi,

prowadzące do porażenia.

Nowy wynalazek angielskiego inżyniera Davisa, — kamera wtłaczająca i wytłaczająca, umożliwia opuszczanie się do niedosiężonych dotąd głębin i łatwe wydostanie się na powierzchnię. Po spełnieniu swych czynności na dnie morskiem, nurek wsiąść może do oczekującej go celi, pokrzepić się przygotowaną tam dla niego czarną kawą i zagrać partję kart z kolegą — cela mieści dwie osoby — w oczekiwaniu chwili, gdy przyrząd zostanie wciągnięty zpowrotem na towarzyszący mu statek.

Wynalazek ten jest przedewszystkiem bardzo ważny dla poszukiwaczy skarbów, ukrytych na dnie morskiem. Wiadomo, że w Anglji powstają coraz to nowe towarzystwa w tym celu, kierujące się przedewszystkiem myślą o „Lusitanji", która zatonęła na wodach irlandzkich, następnie o ‚Egipcie", który pogrążył się na dno morskie

z milionem w złocie i srebrze.

o angielskim parowcu ‚Elisabethville", który wiózł djamenty i drogocenne kamienie wartości jednego i ćwierci miljona funtów st., o bogatych skarbach, które poszły na dno morskie na tureckim okręcie wojennym w zatoce Navarino, o „Tubacji" i „Grosvenor", które rozbiły się, wiozące dwa miljony funtów st. w Afryce Wschodniej, a także o starej fregacie „Lutyni", która od stu lat spoczywa na dnie oceanu w pobliżu holenderskiego wybrzeża.

Inżynierowi Davis zawdzięcza się jeszcze drugi sensacyjny wynalazek: przyrząd ratowniczy

dla załogi łodzi podwodnych,

dokładnie wypróbowany przez admiralicję angielską w ciągu długich miesięcy. Rezultaty dokonanych prób są tak zdumiewające, że postanowiono zaopatrzyć wszystkie łodzie podwodne w podobne aparaty ratunkowe. Przyrządy te umożliwiają członkom załogi wydostać się z łodzi podwodnych, pogrążonych do 21 węzłów głębokości i

w ciągu jednej minuty

wypłynąć na powierzchnię.

Moralne znaczenie tego wynalazku wpłynąć może znamiennie na rozwój konstrukcji łodzi podwodnych, zagrożony w opinji publicznej licznemi okropnemi wypadkami, które pociągnęły za sobą ofiary życia ludzkiego w straszliwych warunkach męczeństwa.

Miejsce, na którem odbywają się wszystkie wzmiankowane badania, dotyczące nowych wynalazków, jest stacją eksperymentalną pewnej firmy inżynierów Siebe, Corman i Co., Ltd., a osoby uprzywilejowane, dopuszczone do badań, opowiadają o nich istne cuda. I tak np. dyrektor medycznego wydziału sił wojskowych lotnicz. mógł „wznieść się" bez szkody dla zdrowia w stalowej celi do 43000 stóp wysokości tj. umieszczono go w warunkach, jakie przypuszczalnie istnieją na tej wysokości nad powierzchnią ziemi. W podobnych

stalowych kamerach

trenowano nurków do pogrążania się w głębiach, nieznanych dotąd ludziom.

Podobnej próbie w aparacie ratunkowym łodzi podwodnej poddano także przedstawiciela prasy, który opisuje je bardzo ciekawie, zaznaczając, że zrazu trudno mu było utrzymać równowagę i przywyknąć do właściwej techniki oddechowej. Z chwilą jednak, gdy przezwyciężył te trudności, był przekonany, że w najmroczniejszej głębi morskiej grozićby mu nie mogło żadne niebezpieczeństwo.

Cały aparat wraz z elastyczną rurą oddechową i workiem z tlenem waży tylko dwa i trzy ćwierci klg.

Sztuka nurka, dotąd umiejętność niebezpieczna i trudna, przy wszystkich tych ułatwieniach wkrótce stać się może sportem naukowym.

Talenty polskiego ekranu.

L. Zajączkowski, wybitny talent komedjowy polskiego filmu i młodziutki Tadzio Fijewski, niezwykle uzdolniony „polski Jackie Coogan", grają w „Urodzie życia", realizowanej według powieści Żeromskiego.

Polak aresztowany w Berlinie
za szereg kradzieży z włamaniem.

Policja zaaresztowała 38-letniego robotnika Stefana Brusio (?) oskarżonego o zgwałcenie

nieletniej dziewczynki

oraz o szereg kradzieży, połączonych z włamaniem.

Stefan Brusio po dokonaniu wyżej wymienionych przestępstw uciekł do Polski, jednak wyrobiwszy sobie papiery na imię swego brata, Antoniego Brusio, który w 1913 r. wyemigrował do Ameryki, powrócił Stefan B. niedawno do Berlina, gdzie, pod imieniem swego brata, zainstalował się w Wilmersdorfie i nawet

ożenił się.

Policja wpadła na trop dość szybko i zaaresztowała go w chwili, kiedy starał się o wyjazd do Polski.

——xx——

Pojedynek znakomitego starca.
Wizyta w redakcji.

Z okazji ósmej rocznicy zgonu wielkiego kompozytora Kamila Saint - Saensa, który zmarł w Algierze, w wieku lat 80-ciu, jeden z dzienników francuskich poświęca garść wspomnień

znakomitemu twórcy,

który do końca swego życia mimo podeszłego wieku odznaczał się niezwykłą żywością temperamentu i energją.

Dla charakterystyki tej niespożytej żywotności Saint-Saensa przytoczymy zabawny epizod, który się zdarzył na rok przed jego śmiercią. W jednym z dzienników, wychodzącym w Algierze, który stał się dla wielkiego kompozytora drugą ojczyzną, pojawił się artykuł o Wagnerze, przyczem autor pozwolił sobie podkreślić z pewną kostyczną złośliwością antagonizm Saint - Saensa wobec wielkiego twórcy niemieckiego.

Jakkolwiek artykuł nie wykraczał poza ramy

dopuszczalnej krytyki,

Saint - Saens uczuł się nim dotknięty i z miejsca udał się do redakcji owego dziennika, żądając kategorycznie wymienienia nazwiska autora artykułu. Był to człowiek w sile wieku, znany sportowiec i szermierz. Mimo to, zadzierżysty starzec nie wahał się wyzwać go na pojedynek. Młody człowiek znalazł się w nielada kłopocie, bo nie mógł przecież przyjąć wyzwania starca, który mógł być

jego dziadkiem.

Trzeba było zatem wszelkich najusilniejszych starań i zabiegów, aby odwieść znakomitego kompozytora od zamiaru dochodzenia swej obrazy z bronią w ręku. Dopiero najsolenniejsze przeproszenie i odwołanie drukiem zarzutów mu postawionych zdołało uspokoić wojownicze zapędy starca, który do ostatniej chwili mimo wieku sędziwego, odznaczał się pełnią sił i energji żywotnych i zmarł nagle wskutek wypadku.

——:o:——

Podsłuchane.

—x—

DOBRA KUCHNIA.

— Lekarz zabronił mej żonie gotować.
— Czy zachorowała?
— Ona nie, ale ja.

DOBRE PRZYMIOTY.

— Dlaczego temu młodemu człowiekowi wymówiłeś posadę?
— Do niczego się nie nadawał i do wszystkiego był zdolny.

TALENT.

— Moja córka wyjeżdża na dalsze studja śpiewu do Paryża.
— Tak? Czy otrzymała stypendjum?
— To nie, — ale moi sąsiedzi urządzili składkę na ten cel.

ZAUFANIE.

Właściciel samochodu do przechodnia:
— Czy pan umie kierować autem?
— Nie mam pojęcia.
— W takim razie, może pan będzie łaskaw na chwilę zwrócić na nie uwagę, dopóki nie wrócę ze sklepu.

Swięty Mikołaj w chmurach.
Oryginalna uroczystość na lotnisku

W Berlinie użyto samolotu po raz pierwszy bodaj w celu, w jakim dotychczas jeszcze go nie zastosowano, a dla którego jakby był stworzony. Towarzystwo komunikacji powietrznej „Lufthansa" zaprosiło ostatnio na lotnisko całą

rzeszę biednych dzieci

w wieku od 6 do 8 lat, gdzie ich oczekiwała wielka radosna niespodzianka.

Gdy dzieci zgromadziły się na lotnisku, spadł nagle z nieba wielki 3 motorowy samolot a gdy przystanął tuż przed gromadką dziecięcą, wyszedł z niego — w barwnym stroju — jaki zna każde dziecko na całym świecie, — gwiazdor, prawdziwy autentyczny gwiazdor z chmur. Po krótkiej wesołej przemowie gwiazdor zaprosił dziatwę na krótką wizytę w swojem państwie. Każde dziecko otrzymało bilet, na którym widniał napis: „Pierwszy lot z gwiazdorem".

W samym samolocie ustawiono **dwie choinki.**

Rozradowana dziatwa zajęła miejsca w samolocie, który ich wnet uniósł w przestworza. Po obdarowaniu każdego dziecka gwiazdor znowu zniknął w chmurach.

250 funtów szterlingów
za najlepszą sztukę detektywistyczną.

Znana jest ogólnie klubomanja angielska. W Londynie istnieją setki najrozmaitszych klubów, z których niektóre są

niezwykle dziwaczne.

Jednym z nich jest t. zw. „Crime-club", który postawił sobie jako zadanie propagandę lektury detektywistycznej. — Członkowie tego klubu są namiętnymi wielbicielami sensacyjnej literatury kryminalnej i dokładają wszelkich starań, aby ją krzewić i popierać. Dotychczasowa ich działalność szła w kierunku propagandy

powieści detektywistycznej.

Obecnie Crime-club postanowił zaopiekować się również teatrem. Klub ten wyznaczył mianowicie nagrodę w wysokości 250 funtów szterlingów za najlepszą sztukę detektywistyczną, która ma zostać wystawiona na jednej ze scen londyńskich w następnym sezonie teatralnym. Należy dodać, że w konkursie mogą brać udział także

autorowie zagraniczni,

o ile sztuki ich zostaną przesłane sądowi konkursowemu w języku angielskim.

—x—

Katastrofa.

Robotnik: — I poco jeździ pan tak szybko?
Automobilista: — A cóż to pana obchodzi. Zabezpieczyłem mój samochód.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański